



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Semiosfera badań etnograficznych Jana Czekanowskiego

Author: Marek Pacukiewicz

Citation style: Pacukiewicz Marek. (2017). Semiosfera badań etnograficznych Jana Czekanowskiego. "Laboratorium Kultury" Nr 6 (2017), s. 95-141.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Semiosfera badań etnograficznych Jana Czekanowskiego

Abstrakt

Tematem artykułu jest semiosfera badań etnograficznych Jana Czekanowskiego rozumiana jako swoista przestrzeń semiotyczna stanowiąca warunek wyłonienia się określonych dyskursów nauk o kulturze. Autor, analizując dzienniki badacza, próbuje odtworzyć ten „gęsty” spłot inspiracji i kontekstów leżących u podstaw partykularnego modelu badawczego.

Słowa klucze: Jan Czekanowski, semiosfera, metodyka etnograficznych badań terenowych

Oczywiście, taki obraz stanowi uproszczony schemat, który w realnych warunkach przejawia się w postaci skomplikowanego i sprzecznego wewnętrznie kłębka semiotycznego, pływającego w przestrzeni semiotycznej.

Jurij Łotman, *Kultura i eksplozja*

Paradygmat otwarty: presumpcja semiotyczności

Od dłuższego już czasu jednym z dominujących w antropologii kulturowej paradygmatów jest tendencja antyparadygmatyczna¹, która zmierza

¹ Niektóre tezy zawarte w pierwszej części artykułu zainspirowane zostały rozmowami z Prof. zw. dr hab. Ewą Kosowską, której w tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować.

do uwolnienia nauk o kulturze od rygorów metodyki, teorii, a nawet samego pojęcia kultury. Powszechne jest przekonanie, że antropologia nie posiada już uprzywilejowanego, pozaczasowego i akontekstualnego miejsca w świecie człowieka². Efektem są próby wypracowywania nowych, często doraźnych metodologii mających dodatkowo zdynamizować antropologię, co może skutkować zatarciem granicy pomiędzy opisem a analizą, w związku z czym niedysyjsze kategorie badawcze sprowadzane bywają do jednego wspólnego mianownika – interpretacji. Problem ten szczególnej wyrazistości nabral w kontekście badań terenowych, a klasyczne już teksty Jamesa Clifforda, Paula Rabinowa czy Clifforda Geertza w oczach wielu interpretatorów trwale oparły antropologiczną empirię literackim cudzysłowem.

Współcześnie coraz częściej poszukuje się rozwiązań alternatywnych; tego rodzaju dążenia nie są jednak wolne od uwikłań historycznych. Przykładowo, George Marcus stwierdza, że klasyczne paradygmaty autorstwa Franza Boasa i Bronisława Malinowskiego nie przeżyły się, lecz jedynie straciły wyłączność³. Prowadzi to również do pewnych skrótów myślowych i uproszczeń, czasem stosowanych świadomie; np. Marcus używa nazwiska Malinowskiego na określenie modelu badawczego w antropologii („Malinowskian paradigm”) obejmującego złożoną historię praktyk terenowych w antropologii brytyjskiej poczynając od słynnej ekspedycji badającej okolice Cieśniny Torresa w 1898 r. Równocześnie przyznaje, że „paradygmat Malinowskiego” w dalszym ciągu jest punktem odniesienia (zarówno dla krytycznych, jak i aprobatywnych propozycji) w „kulturze antropologii”⁴. Poszukiwany jest zatem nowy paradygmat, który byłby zarówno elastyczny, jak i silny niczym model zaproponowany przez Malinowskiego⁵.

Coraz częściej dostrzega się pewną powtarzalność i inwariantność w obrębie teoretycznych i metodologicznych propozycji antropologicznych. James Faubion wspomina o seryjności, topologii i łączności w obrębie dyscypliny⁶. Z kolei Grzegorz Godlewski postuluje „paradygmat otwarty” jako wspólny układ odniesienia:

² Por. wypowiedź George’a Marcusa w: P. Rabinow, G.E. Marcus, J.D. Faubion i in., *Designs for an Anthropology of the Contemporary*, Duke University Press, Durham, London 2008, s. 55.

³ Por. G. Godlewski, *Granice paradygmatu otwartego*, w: tegoż, *Luneta i radar. Szkice z antropologicznej teorii kultury*, WUW, Warszawa 2016, s. 142.

⁴ Por. G.E. Marcus, *Introduction: Notes Toward an Ethnographic Memoir of Supervising Graduate Research through Anthropology’s Decades of Transformation*, w: *Fieldwork is Not What it Used to Be. Learning Anthropology’s Method in a Time of Transition*, red. J.D. Faubion, G.E. Marcus, Cornell University Press, Ithaca, London 2009, s. 1–2.

⁵ Por. G. Godlewski, *Granice paradygmatu otwartego*..., s. 142.

⁶ Por. J.D. Faubion, *The Ethics of Fieldwork as an Ethics of Connectivity, or The Good Anthropologist (Isn’t What She Used to Be)*, w: *Fieldwork is Not What it Used to Be*...

Pierwszy człon wskazywałby, że mamy do czynienia z jakimś określeniem pola antropologii, pozwalającym jej zachować tożsamość i swoistość podejścia badawczego; drugi sygnalizowałby, że chodzi tu o paradygmat innego rodzaju, który ma się do klasycznych jego postaci tak jak mapa do marszruty. Mówienie o paradygmacie otwartym implikuje pewne granice – tyle że nieinwazyjne, o niewielkiej mocy wykluczania, a zatem nie esencjalizujące kultury, lecz raczej przyjmujące postać rozwiązań o funkcji jedynie orientującej⁷.

Co więcej, współrzędne układu określającego otwartą formułę antropologii „[...] nie powinny być wywiedzione z żadnej konkretnej teorii kultury. Powinny wyłonić się z samego kulturowego sposobu istnienia świata”⁸.

W związku z tak zarysowaną formułą nasuwa się kilka refleksji. Widoczne jest w tym przypadku wyraziste napięcie pomiędzy teorią kultury a praktyką kulturową. Teoria postrzegana jest raczej jako nieciągły i rozproszony dyskurs, który nie tyle ustala pewne ramy poznawcze, co jedynie przybliża epistemologiczny horyzont. Tym samym propozycje teoretyczne sprowadzone zostają do gęstego splotu dyskursów, umyka natomiast pewien kontekst naukowy, który bardzo często pozostaje pomiędzy zwerbalizowanymi propozycjami naukowymi. Biorąc bowiem pod uwagę model badawczy jako pewną inwariantną tendencję, należy uwzględnić również szerokie tło danej propozycji: ważne jest tutaj zarówno doświadczenie terenowe, inspiracje naukowe, jak i swoisty model dydaktyczny w przekazywaniu wiedzy. Taką instytucją było np. seminarium Bronisława Malinowskiego – można się jednak domyślać wielu innych tego typu kanałów przekazu, które nie istnieją we współczesnych rekonstrukcjach historycznych czy teoretycznych, ponieważ nie zaistniały jako dyskurs w obiegu naukowym.

Duże wyzwanie we współczesnej humanistyce stanowi próba przezwyciężenia w opisie modeli naukowych polaryzacji opozycji powielających podział na wewnątrz i zewnątrz w relacji tekst – doświadczenie kontekstu. Paradoksalnie, autorzy wskazujący wprost lub pośrednio na heterogłosję etnografii⁹ punktem wyjścia czynią ambiwalencje tam – tu, doświadczenie – opis, notatki – dzieło, pielgrzymka – kartografia. Ufundowany na doświadczeniu obserwacji uczestniczącej autorytet etnograficzny staje się założycielem dyskursu, a badacz – autorem.

⁷ G. Godlewski, *Granice paradygmatu otwartego*..., s. 163.

⁸ Tamże, s. 162.

⁹ W sposób ogólny odwołuję się tutaj do dwóch tekstów: C. Geertz, *Być Tam*, w: tegoż, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, tłum. E. Dżurak, S. Sikora, KR, Warszawa 2000 oraz J. Clifford, *O autorytecie etnograficznym*, tłum. J. Iracka, S. Sikora, w: tegoż, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, tłum. E. Dżurak i in., KR, Warszawa 2000.

Pamiętać należy jednak o złożoności dyskursów, które odtwarza sam etnograf, jak również swoistym zróżnicowaniu pisanych przez niego tekstów.

Rzecz jednak nie w tym, aby tylko zestawiać poszczególne kody i szukać pomiędzy nimi przekodowań. Siłą rzeczy prowadzi to bowiem do podziału na struktury najbardziej oczywiste i wyraziste, znajdujące się w centrum ludzkiego doświadczenia oraz te, „[...] których strukturalność nie jest oczywista bądź nie udowodniona, ale które są włączone do ogólnej sytuacji znakowo-komunikacyjnej i dzięki temu funkcjonują jako struktury”¹⁰. Wydaje się, że bardzo często historia antropologii tworzona jest w oparciu o tego rodzaju semiotyczną grę relacji pomiędzy bardziej i mniej „ustrukturuowanymi” koncepcjami lub dziedzinami: kolejne pokolenia badaczy nieco inaczej układają hierarchię kodów i dobierają rodzaj tekstów, które mają być na ich podstawie budowane, choć repertuar ten pozostaje względnie stały.

Podążając tropem semiotycznym można zatem potraktować ów „paradygmat otwarty” antropologii jako rodzaj uhistorycznionej semiosfery w rozumieniu Jurija Łotmana. Tym, co w gruncie rzeczy interesuje w tym przypadku tartuskiego badacza, jest kwestia kontekstu warunkującego semiozę określonego modelu świata:

[...] ta przestrzeń semiotyczna nie jest sumą pojedynczych języków, lecz stanowi warunek ich istnienia i pracy, pod pewnym względem poprzedza je i stale współdziała z nimi. Pod tym względem język jest funkcją, grudką przestrzeni semiotycznej i granice pomiędzy nimi – tak wyraziste w gramatycznym samoopisie języka – w rzeczywistości semiotycznej jawią się jako rozmyte i pełne przejściowych form¹¹.

Warto zatem pochylić się również nad swoistością tych sfer antropologii, które z perspektywy współczesnej postrzegane są jako mniej ustrukturyzowane. Dzięki temu wzbogacimy historyczny model dyscypliny w dalszym ciągu postrzegany jako muzealna sala wypełniona gablotami¹² o dynamikę zmiany oraz nawarstwienia z przeszłości¹³. Trwałość semiosfery jest efektem kumulacji

¹⁰J. Łotman, B. Uspieński, *O semiotycznym mechanizmie kultury*, tłum. J. Faryno, w: *Semiotyka kultury*, red. E. Janus, M.R. Mayenowa, PIW, Warszawa 1977, s. 180.

¹¹J. Łotman, *Przestrzeń semiotyczna*, w: tegoż, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, tłum. i przedm. B. Żyłko, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008, s. 197–198.

¹²Por. tamże, s. 201. Takiej metafory użył również Michael Carrithers, krytykując koncepcję wzorów kultury autorstwa Ruth Benedict – por. M. Carrithers, *Dlaczego ludzie mają kultury? Uzasadnienie antropologii i różnorodności społecznej*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, PIW, Warszawa 1994, s. 33.

¹³Por. J. Łotman, *Przestrzeń semiotyczna...*, s. 203.

przekodowań pomiędzy poszczególnymi tekstami i staje się podstawą presumpcji semiotyczności – możliwości w ogóle tworzenia jakichkolwiek struktur. Najwyższą formą regulacji tego systemu jest jego samoopis. Mechanizmy te dobrze charakteryzują dyskurs antropologii – tworzony na bieżąco samoopis systemu zawiera w sobie pewną strukturalną presumpcję, która odpowiada za trwałość modelu, a równocześnie zaciera wyrazistość poszczególnych przekodowań sprowadzając je do statusu „oczywistości”: „W ten sposób na metapoziomie powstaje obraz semiotycznej unifikacji, na poziomie zaś opisywanej przezeń semiotycznej »realności« kotłuje się różnorodność tendencji”¹⁴.

Podsumowując zatem: semiosfera jest „[...] zarówno rezultatem, jak i warunkiem rozwoju kultury”¹⁵, choć sama odznacza się niejednorodnością¹⁶; jest warunkiem zaistnienia zarówno tekstów, jak i kodów warunkujących istnienie języka. Ujmując rzecz z nieco innej, poststrukturalistycznej perspektywy, można by w tym przypadku mówić o procesie krystalizacji dyskursów, które jednocześnie formułują i artykułują archiwum dyskursu oraz formację dyskursywną w relacji reguła – praktyka¹⁷. W pierwszej kolejności należy jednak opisać zdarzenia dyskursywne¹⁸ metodą archeologiczną¹⁹, biorąc pod uwagę nie tylko fakt, że dyskurs jest „metodą nadawania kształtu wymogom mówienia”²⁰, ale też istnieje w swoistym polu wypowiedzi²¹ o różnej formie, funkcji i stopniu kondensacji²². Chodzi zatem o to, aby nie traktować historii nauk o kulturze jako całościowych inwariantów wiedzy²³ dokumentowanej jedynie teoriami lub tekstami naukowymi, ale też by semiozy tego dyskursu nie sprowadzać do procesu opartej na interpretacji tekstualizacji odróżniającej się od kontekstu²⁴. Kategoria semiosfery poszerza pojęcie kontekstu i uwrażliwia nas na różne stopnie kondensacji tekstu i dyskursu. W perspektywie historycznej świetnie dookreśliła to zadanie Anna Gomółka: „Antropologia nauki to [...] taka dziedzina, która powinna zajmować

¹⁴ Tamże, s. 205.

¹⁵ Tamże, s. 199.

¹⁶ Por. tamże, s. 200.

¹⁷ Por. Ch. Lemert, G. Gillan, Michel Foucault, *Teoria społeczna i transgresja*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, PWN, Warszawa–Wrocław 1999, s. 84–85.

¹⁸ Por. M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, PIW, Warszawa 1977, s. 51–55.

¹⁹ Por. tamże, s. 172–173. Foucault odróżnia analizę archeologiczną od historii idei. Koncepcja „autorytetu etnograficznego” przypomina – moim zdaniem – tę drugą.

²⁰ Tenże, *Historia seksualności*, t. I, *Wola wiedzy*, tłum. B. Banasiak, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 38.

²¹ Por. tenże, *Archeologia wiedzy...*, s. 83–87.

²² Być może dyskurs należy rozumieć jako kulturowy język eksponujący swój kod.

²³ Por. M. Foucault, *Archeologia wiedzy...*, s. 221.

²⁴ Por. P. Ricoeur, *Model tekstu. Działanie znaczące rozważane jako tekst*, tłum. J. Falkowska, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2.

się badaniami relacji pomiędzy istniejącymi konwencjami naukowymi a sposobami ich utrwalania i modyfikowania w dyskursie określonej epoki²⁵.

Ten sposób myślenia o antropologii jako specyficznej, zmiennej historycznie semiosferze towarzyszyć będzie moim refleksjom na temat modelu metodologicznego badań etnograficznych prowadzonych przez Jana Czekanowskiego. Zapoznając się z dorobkiem badacza, niejednokrotnie zaskoczony byłem aktualnością opisywanych przez niego problemów poznawczych, jak również swoistością stosowanych przez niego rozwiązań metodologicznych na poziomie nie tylko analizy, ale i opisu kultury. Nie chodzi jednak w tym przypadku o zarysowanie paraleli dowodzącej „nowoczesności” Czekanowskiego. Często bowiem problemy uznawane przez współczesną antropologię za centralne, w tekstach tego uczonego schodzą na dalszy plan, chociaż wspominane są w kontekście jego badań i stanowią istotną treść doświadczenia, które nie jest bynajmniej bezrefleksyjne. W przypadku antropologii obserwujemy, że podobnym doświadczeniom często przypisuje się odmienne znaczenia dyskursywne: podobne – zdawać by się mogło – kody i treści stają się fundamentem innego metatekstu, a czasem sprrowadzane bywają do kategorii oczywistości niewymagającej komentarza. Spróbuję zatem zarysować – z całą świadomością pobieżności – semiosferę badań polskiego uczonego, zwracając uwagę nie tyle na relację teoria – metodologia, co bardziej tekst – metatekst, dyskurs – wiedza.

Badania Czekanowskiego pozwalają na wgląd w dziedzinę nauk o kulturze przełomu XIX i XX w. Trudno zamknąć ten model w jednoznacznej formule „etnografii realistycznej”²⁶; trudno też mówić w tym przypadku o dominacji „»fotograficzno«-epistemologicznej teorii opisu etnograficznego”, opartej na modelu pozytywistycznym²⁷. Czytając zarówno dzienniki, jak i teksty teoretyczne uczonego, widzimy zdecydowanie więcej niuansów; dookreślają one rolę i status badacza kultury, jak również wzorce kontaktu i proces poznawczy w terenie²⁸ u progu wykrystalizowania się „klasycznego” paradygmatu badawczego.

Co ważne, porównując teksty teoretyczne i dzienniki badacza, możemy opisać je jako całość – proces semiozy prowadzący do ukształtowania partykularnego

²⁵ A. Gomółka, *Jan Michał Witort. Wprowadzenie do antropologii pokolenia „ludzi naukowych”*, Wydawnictwo Exemplum, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Poznań–Katowice 2011, s. 280. Autorka wskazuje na konieczność analizy w pierwszej kolejności wzorów i postaw; ja ograniczam się do wątków metodologicznych.

²⁶ Por. G.E. Marcus, *Wymogi stawiane pracom etnograficznym w obliczu ogólnoświatowej nowoczesności końca dwudziestego wieku*, tłum. S. Sikora, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, PWN, Warszawa 2006.

²⁷ P. Fabiś, *Émile Durkheim jako teoretyk kultury*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008, s. 84 i n.

²⁸ Por. A. Pisarek, *Antropolog, czyli gość. O badaniach terenowych Bronisława Malinowskiego jako formie kontaktu kulturowego*, „Laboratorium Kultury” 2013, nr 2, s. 86.

modelu badawczego, chociaż poszczególne elementy składowe nie są w równym stopniu akcentowane czy dookreślane; wyklucza to zatem opozycyjne zestawienie tych tekstów na zasadzie wewnątrz – zewnątrz dyskursu. Ponadto pozwoli przekroczyć ograniczenie wynikające ze sprowadzenia etnografii do projektu autorskiego, tzn. postrzegania jej – paradoksalnie – przez pryzmat selektywnej i wartościującej definicji kultury. Sam Czekanowski podkreślał złożoność tego procesu:

[...] nawet nauki wyodrębnione w ostatnim stuleciu nie powstały wskutek świadomego i celowego dążenia do zapelnienia luk w schemacie, odgraniczającym poszczególne dziedziny wiedzy na podstawie pewnych konsekwentnie uwzględnianych założeń klasyfikacyjnych. O zakresie zjawisk, badanych przez poszczególne nauki, rozstrzyga zawsze ich rozwój historyczny, określany bardziej względami natury praktycznej niż założeniami teoretycznymi. Samo wyodrębnienie nowej nauki polega na wysunięciu pewnej ilości zagadnień, specjalnie się nadających do współzrędnego opracowania. Z chwilą, gdy się zaczynają gromadzić środki pomocnicze i powstają placówki naukowe, następują przez to uwarunkowane przesunięcia granic badanych zakresów, przystosowujących się do działalności praktycznej swych pracowników²⁹.

Moim celem jest dookreślenie metodologii badań etnograficznych Jana Czekanowskiego jako swego rodzaju metatekstu, który łączy ze sobą różne gałęzie badań naukowych. Szczególnie interesuje mnie proces przekształcania zastanych, dyskursywnie dookreślonych tendencji badawczych w specyficzny model poznawczy. Pamiętać jednak należy, że u podstaw tak formułowanego modelu leżą nie tylko „założenia teoretyczne”, ale też i „względy natury praktycznej”. Ponadto semiosfera ta cechuje się – jak pamiętamy – swoistą homogenicznością, rozmywaniem granic pomiędzy językami, tworząc różne formy przejściowe: doprecyzowany, wykrystalizowany język jest rzadko spotykaną „grudką” w tej przestrzeni.

Chciałbym położyć nacisk na badania prowadzone przez Czekanowskiego w Afryce w latach 1907–1909. Punktem odniesienia będą przede wszystkim dzienniki badacza, które są o tyle ciekawe, że stanowią swoisty zapis homogenicznej całości, łączą ze sobą różne punkty odniesienia i kody, odtwarzają semiosferę stanowiącą zarówno horyzont intelektualny oraz badawczy uczzonego, jak i wyjątkowe repozytorium narzędzi, którymi się posługiwał, są kolejną emanacją w procesie presumpcji strukturalności nauki o kulturze zwanej antropologią.

²⁹ J. Czekanowski, *Antropologia, etnologia i prehistorja*, „Lud” 1922 (t. 21), s. 3.

Antropologia a etnografia

W tekście poświęconym rzekomej odrębności problematyki metodologicznej nauk biologicznych Jan Czekanowski wspomina, że był profesorem „[...] do słownie wszystkich świeckich wydziałów poprzedniej organizacji uniwersyteckiej”³⁰. Mamy tu do czynienia z badaczem, który potrafił łączyć zainteresowania ogólnohumanistyczne, biologiczne oraz matematyczne. Jak sam stwierdza, stawiało go to w szczególnym położeniu: „[...] byłem zawsze autsajderem i w pewnym zakresie pionierem nowych, bardziej ścisłych sposobów traktowania obserwowanych zjawisk”³¹. Nie oznacza to bynajmniej, że prace badawcze Czekanowskiego rozmywają się na tym styku nauk, wręcz przeciwnie – jest on niezwykle zdyscyplinowanym badaczem, któremu przyświeca dewiza „In der Beschränkung liegt der Meister”³². Badacz wykazywał niezwykłą dbałość o zaplecze teoretyczne: wzbogacił zarówno antropologię, jak i etnografię propozycją zastosowania metod statystycznych, ale też refleksję antropologiczną – o perspektywę historyczną i kulturową. Wylania się stąd próba całościowego potraktowania świata kultury w celu zrozumienia jego twórcy – człowieka.

Czekanowski przez całe życie konsekwentnie stosował nomenklaturę oddzielającą antropologię fizyczną od etnografii, nie był więc przekonany do projektu antropologii jako nauki o człowieku i cywilizacji autorstwa Edwarda Burnetta Tylora³³. Niemniej u podstaw prowadzonych przez niego badań leży uporządkowany namysł nad kulturą, który być może nie przyjmuje kształtu teorii, ale odznacza się pewną wyrazistością. O ile XX w. antropologia kulturowa stosunkowo szybko oddali się od problemu uwarunkowań biologicznych w kierunku determinizmu kulturowego, Czekanowski zawsze będzie łączył te perspektywy, a jego koncepcję rasy można chyba umieścić pomiędzy propozycją esencjalistyczną i konstruktywistyczną³⁴. Zdecydowanie postulował konieczność uwzględniania przez antropologię fizyczną kontekstu kulturowego: „Antropologia jest [...] nauką badającą człowieka jako biologiczne podłoże zjawisk społecznych, przy uwzględnieniu komplikacji wnoszonych przez różnorodność

³⁰ Tenże, *W sprawie rzekomej odrębności problematyki metodologicznej nauk biologicznych*, „Kosmos. Seria A, Biologia” 1962 (R. 11), z. 2, s. 169.

³¹ Tamże, s. 170.

³² Tamże, s. 169. Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2003, s. 776: „W zakreślonych granicach (tematu a. formy) ukazuje się dopiero kunszt mistrza, nm. in der Beschränkung zeigt sich erst der Meister; z sonetu z prologu *Co przynosimy* na otwarcie nowego teatru w Lauchstädt (1802) Goethego”.

³³ J. Czekanowski, *Antropologia, etnologia i prehistoria*..., s. 12–13.

³⁴ Por. T. Mincer, *Kulturowe rozumienie pojęcia rasy*, „Prace Kulturoznawcze” 2012, nr 14/1, s. 123.

rodzaju ludzkiego”³⁵. Perspektywę socjologiczną badacz uzupełniał jednak podejściem historycznym, postulując podejście syntetyczne i całościowe:

Powstanie pojęcia nauk antropologicznych, obejmujących zarówno naukę przyrodniczą, to jest antropologię w ścisłym znaczeniu, oznaczaną niekiedy mianem antropologii fizycznej, jak i dwie nauki socjologiczno-humanistyczne: prehistorię i etnologię, jest oczywiście przejawem wpływu kierunku humanistycznego. Nasza definicja antropologii stanowi syntetyczne uzgodnienie obydwu kierunków³⁶.

W związku z tym badacz ubolewał nad zespoleniem po wojnie antropologii z zoologią i oderwaniem jej od archeologii, etnografii, a nawet geografii³⁷. Odcięcie nauk biologicznych od humanistyki prowadzić może bowiem jedynie do „[...] operowania pojęciami nie posiadającymi ściśle sprecyzowanych treści”³⁸.

Zdaniem Czekanowskiego środowisko społeczne stanowi filtr, który „przeciedza” czysto przyrodnicze czynniki³⁹. Etnografia i archeologia pełnią względem antropologii funkcję częściowo służebną, jednak to one potrafią uwzględnić humanistyczny czynnik kontekstu, ponieważ kultura ma w jego rozumieniu strukturę warstwowych emanacji o różnym stopniu konkretyzacji, zwłaszcza kiedy przyglądamy się im ze współczesnego punktu widzenia:

Dla antropologa najważniejszą właściwość grup ludzkich, zespolonych węzłami wspólnego języka, historii, a zwłaszcza kultury, stanowi ich ciągłość biologiczna, uwarunkowana dziedzicznością i tradycją, łączącą następujące po sobie generacje. Najłatwiej uchwytynymi przejawami tej ciągłości, uwarunkowanej przez ścisłejsze spółzycie, są przy tym jej uzewnętrznienia w dziedzicze języka oraz kultury materialnej. One to właśnie przede wszystkim stanowią podstawę naszych ocen zasięgów grup ludzkich i zachodzących między nimi związków. To przez spółzycie wytworzone zespolenie różnorodnych biologicznych i humanistycznych elementów powoduje, że przedmiot badania antropologa stanowią grupy ludzkie, wyodrębniające się językiem lub kulturą, a w zakresie badań archeologicznych nawet tylko materialną. Na tej tak zewnętrznej podstawie opiera się antropolog, gdy precyzuje właściwości antropologiczne (skład biologiczny) bezimiennego ludu poświadczanego przez znaleziska kostne, zespolone z kulturą wyodrębnioną przez archeologów.

³⁵ J. Czekanowski, *Człowiek w czasie i przestrzeni*, PWN, Warszawa 1967, s. 15.

³⁶ Tamże, s. 16–17.

³⁷ Por. tenże, *W sprawie rzekomej odrębności...*, s. 176.

³⁸ Tamże, s. 181.

³⁹ Tenże, *Człowiek w czasie...*, s. 16.

Humanistyczne korelatywy warunkują przebieg czysto biologicznych procesów. Decydują one bowiem łącznie z czynnikami geograficznymi o zasięgu strefy najczęściej realizujących się wykrzyżowań⁴⁰.

Powyższa charakterystyka humanistycznego profilu antropologii prowadzi bezpośrednio do stwierdzenia, że pytania „kiedy” i „gdzie” są kluczowe w tego rodzaju badaniach⁴¹. Zatem całościowość projektu Czekanowskiego wynika zarówno ze skrzyżowania perspektywy biologicznej z humanistyczną (kulturową), jak i synchronicznej z diachroniczną: „Jan Czekanowski pojmował antropologię szeroko biologicznie i humanistycznie – uważał ją za naukę badającą człowieka jako podłoże zjawisk społecznych. Człowieka można bowiem rozpatrywać w czasie i przestrzeni oraz w perspektywie czasu biologicznego i czasu socjologicznego”⁴² – stwierdza Adam Wanke. Świat człowieka postrzegany jest w tym przypadku jako dynamiczny splot zróżnicowanych procesów: „[...] teraźniejsza struktura antropologiczna Polski stanowi wynik procesów historycznych i społecznych oraz z nimi zespolonych migracji, infiltracji i selekcji, sięgających bardzo głęboko wstecz. Bez należytego rozumienia przeszłości nie można się przecież zorientować w teraźniejszości”⁴³. Zatem pod względem synchronicznym kultura zawsze jest skomplikowaną krzyżówką zróżnicowanych elementów, które podlegają diachronicznym przesunięciom. Wprawdzie Czekanowski nie nadużywa pojęcia kultury, a na poszczególnych etapach swej twórczości kładzie różny nacisk na problem uwarunkowań kulturowych, jednak chyba zawsze towarzyszyła mu idea możliwie całościowych badań, bowiem – jak stwierdza Mirosław Krzyśko – uczony postrzegał człowieka jako istotę posiadającą wiele współzależnych i powiązanych cech⁴⁴.

Najwięksi zasługi przypisuje się Czekanowskiemu w położeniu podwalin teoretycznych i metodologicznych pod polską antropologię. Dzięki zastosowaniu metod statystycznych badaczowi udało się zmienić pojmowanie kategorii rasy: poszczególne grupy ludzkie stanowią według niego mieszaninę różnych ras,

⁴⁰ Tenże, *Wstęp do historii Słowian. Perspektywy antropologiczne, etnograficzne, archeologiczne i językowe. Z 53 rycinami i 8 tablicami* [wyd. II, na nowo oprac.], Instytut Zachodni, Poznań 1957, s. 10.

⁴¹ Por. tamże, s. 10–11.

⁴² A. Wanke, *Przedmowa*, w: J. Czekanowski, *Człowiek w czasie...*, s. 5.

⁴³ Tamże, s. 451. Warto podkreślić w tym miejscu, że badacz, krytykując rasizm, miał świadomość, że również w kontekście antyrasistowskim kategoria rasy wpisuje się w określony dyskurs, co przekłada się na nadmierne uogólnienie problemu i tym samym zatarcie różnorodności. Por. J. Czekanowski, *Co się właściwie dzieje w Europie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1946, s. 37.

⁴⁴ M. Krzyśko, *Jan Czekanowski, Anthropologist and Statistician*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Oeconomica” 2009, nr 28, s. 22.

natomiast zmienność rasowa ludzkości ukształtowała się pod wpływem procesów hybrydyzacyjnych⁴⁵. W gruncie rzeczy kategorię tę należy postrzegać raczej jako model każdorazowo poddawany kontekstualizacji:

Grupy ludzkie, występujące na widowni dziejowej, nie są jednostkami biologicznymi, czyli tzw. rasami, jak to przypuszczano dawniej. Historycy i publicyści mówią co prawda dotychczas jeszcze o rasach: romańskiej, germańskiej, słowiańskiej, tak samo jak o mongolskiej. Są to jednak grupy etniczne, a właściwie lingwistyczne, pod względem antropologicznym stanowiące zbiory różnorodnych składników rodzaju ludzkiego. Ich spoiwem jest przy tym poczucie wewnętrznej więzi, uwarunkowanej momentami historycznymi, a wytwarzanej przez współzycie, powodujące też ich wykrzyżowanie się, a zatem stapianie się w granicach możliwości biologicznych⁴⁶.

Dookreślanie tych różnicowań zakłada poszukiwanie swoistej biologicznej struktury głębokiej, będącej konfiguracją kilku zasadniczych elementów, która możliwa jest do dookreślenia za pomocą parametrów ilościowych:

Żadna populacja etniczna nie posiada jednolitej struktury, lecz stanowi mieszaninę elementów, które można odnaleźć również w innych grupach ludzkich.

Istota różnicy rasowej między dwiema grupami etnicznymi nie sprowadza się bynajmniej do tego, że różne są w obu grupach przeciętne wartości cech morfologicznych. Istota tej różnicy tkwi znacznie głębiej – w tym mianowicie, że elementy rasowe występują w obu grupach w rozmaitych nasileniach procentowych. Tak więc jednoznaczny i ścisły opis struktury rasowej dowolnej grupy ludzkiej można uzyskać przez podanie tylko jej składu w kilku parametrach liczbowych wyrażających udziały procentowe⁴⁷.

W tym miejscu dochodzimy do ogólnych założeń przyświecających podejściu badawczemu polskiego uczonego – chodzi o „dedukcyjne kontrolowanie indukcyjnych uogólnień obserwowanych faktów”⁴⁸. W efekcie

[...] Czekanowski podejmuje próbę uczynienia z antropologii nauki o wyraźnie określonym zapleczu teoretycznym twierdząc, że przeciwstawnym biegunem badawczym

⁴⁵ J. Piontek, A. Malinowski, *Przedmowa. Początki antropologii teoretycznej*, w: *Teoria i empiria w Polskiej Szkole Antropologicznej. W 100-lecie urodzin Jana Czekanowskiego. Praca zbiorowa*, red. J. Piontek, A. Malinowski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1985, s. 8.

⁴⁶ J. Czekanowski, *Wstęp do historii Słowian...*, s. 10.

⁴⁷ A. Wanke, *Przedmowa...*, s. 7.

⁴⁸ J. Czekanowski, *W sprawie rzekomej...*, s. 171.

wobec powszechnie uprawianego indukcjonizmu jest stanowisko dedukcyjne, które pozwala na podstawie praw empirycznych porównywać badaną rzeczywistość z ujęciem teoretycznym⁴⁹.

Ta specyficzna relacja pomiędzy dedukcją a indukcją nie pokrywa się zatem z podziałem na teorię i empirię, a więc statystyka w rozumieniu Czekanowskiego nie stanowi ukoronowania procesu poznawczego i nie zostaje całkowicie oderwana od materiału badawczego. Ponadto badacz za pomocą metody ilościowej dąży do całościowego określenia swoistej jakości kontekstualnych grup ludzkich i kulturowych. Józef Gajek podkreśla, że metoda ta powstała na gruncie rozważań etnograficznych i pozwoliła dzięki analizie statystycznej pokazać określone zjawiska kulturowe w Afryce Środkowej jako zespoły korelacji cech⁵⁰. W efekcie Czekanowski stwierdza, że

Najważniejszym osiągnięciem w tej dziedzinie było wykazanie, że statystyka matematyczna pozwala w naukach humanistycznych na kontrolowanie hipotez i ogólnych ujęć syntetycznych, a nawet na względną chronologię badanych zjawisk, o ile się rozporządza wiadomościami o ich teraźniejszym współwystępowaniu, nawet tylko schematycznie uwidocznionym na kartogramach, na przykład wykazujących zasięgi poszczególnych zjawisk kulturowych w etnografii i archeologii prehistorycznej lub fenomenów dialektologicznych w lingwistyce⁵¹.

Stąd prowadzi oczywiście prosta ścieżka ku koncepcjom dyfuzjonistycznym matrycującym badania Czekanowskiego, co ujawnia się m.in. w poszukiwaniu diachronii w ramach synchronii i sprzężeniu historii z przestrzenią. Objawia się tutaj analogiczne do koncepcji rasy postrzeganie poszczególnych grup kulturowych jako hybryd⁵² powstałych w procesie długotrwałego krzyżowania cech, które związane jest z migracją:

[...] aby cały ten niezmiernie skomplikowany obraz stosunków współczesnych w zakresie antropologii, lingwistyki, socjologii i etnologii ująć możliwie prostym, ogólną orientację

⁴⁹ J. Piontek, A. Malinowski, *Przedmowa. Początki antropologii...*, s. 7.

⁵⁰ Por. J. Gajek, *Jan Czekanowski jako etnograf*, „Przegląd Antropologiczny” 1955 (t. 21), z. 3, s. 1020–1021.

⁵¹ J. Czekanowski, *W sprawie rzekomej...*, s. 172.

⁵² Rozważając koncepcję krzyżowania się ras i kultur w przypadku propozycji Czekanowskiego należy mówić raczej o heterozji, czyli wzmoczonej żywotności mieszańców. Jak zauważa Ewa Kosowska odnośnie folkloru, można odnieść wrażenie, że coraz częściej „formy mieszane” wypierają formy „gatunkowo czyste”; paradoksalnie jednak, koncepcja heterozji bazuje na „klasycystycznym przeświadczeniu o czystości gatunku”. E. Kosowska, *O heterozji form folklorystycznych*, w: *Literatura popularna. Folklor, język*, t. 2, red. W. Nawrocki, M. Waliński, Uniwersytet Śląski, Katowice 1981, s. 58.

umożliwiającym, opisem należało poświęcić baczniejszą uwagę szeregowi po sobie następujących migracji, rekonstruując je na podstawie materiału podaniowego i śladów pośrednich⁵³.

Często oznacza to, również w przypadku Czekanowskiego, koncentrowanie badań etnograficznych przede wszystkim na kulturze materialnej (w cytowanym artykule mowa o domach, odzieży, deformacjach ciała, broni; z kolei aspekty socjologiczne reprezentują: organizacja państwowa, pokrewieństwo i wymiana kobiet).

Ta – wydawać by się mogło nieco wybiórcza – sieć elementów ma również dodatkowe zastosowanie, które zasugerował podchodzący z pewnym dystansem do metod Czekanowskiego Alfred Louis Kroeber. Amerykański antropolog kulturowy, charakteryzując badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych przez Stanisława Klimka – najważniejszego, przedwcześnie zmarłego ucznia Czekanowskiego – stwierdził, że tego rodzaju lista elementów może służyć jako podstawa dalszych badań terenowych⁵⁴.

Zresztą na każdym kroku uderza precyzja, z jaką Czekanowski stara się wpisać proponowane analizy w długi proces badawczy. Tak oto uzasadnia np. funkcję kartogramów:

Geografowie, korzystający w wielkim zakresie z wyników statystycznych, zadawalają się na ogół zestawieniem kartograficznych danych, osiągniętych przez opracowania pierwszego stopnia, ograniczające się do obliczania średnich arytmetycznych i liczb procentowych. Kartogramy są oczywiście schematyzującym przedstawieniem materiału liczbowego, ułatwiającym orientowanie się co do ogólnych prawidłowości, występujących w jego rozmieszczeniu terytorialnym. Nie są one zatem jeszcze ujęciami syntetycznymi: te polegają bowiem na wyjaśnieniu związków, zachodzących pomiędzy poszczególnymi badanymi zjawiskami. Kartogramy unaoczniają nam zatem tylko pewien etap opracowania materiału statystycznego⁵⁵.

Zwraca uwagę zatem fakt, że Czekanowski daleki jest od upatrywania w opracowaniach statystycznych ostatecznego podsumowania czy rozwiązania

⁵³J. Czekanowski, *Ostateczne wyniki badań w Afryce Środkowej w latach 1907, 1908 i 1909*, „Przegląd Geograficzny” 1924 (t. 4), s. 139.

⁵⁴Por. A.L. Kroeber, *Introduction*, w: S. Klimek, *Culture Element Distributions. I. The Structure of California Indian Culture*, przedm. A.L. Kroeber, University of California Press, Berkeley 1935, s. 11. Wg Kroebera mamy raczej do czynienia z techniką niż z metodą (por. tamże, s. 1).

⁵⁵J. Czekanowski, *Przyczynek do zagadnienia kartogramów*, „Przegląd Statystyczny” 1938 (t. 1), s. 46.

problemu badawczego. Podobnie w zakończeniu pracy *Zarys metod statystycznych* podkreśla, że niezależnie od wyliczeń statystycznych, w badaniach antropologicznych „[...] należy bezwarunkowo podawać cały zebrany materiał surowy”⁵⁶ ponieważ średnie arytmetyczne odcinają nas od źródła, które mogłoby zostać na nowo zanalizowane. Ponadto uczony zaleca, aby w przypadku badań antropologicznych dokładnie określać pochodzenie każdej jednostki badanej, zatem punktem wyjścia w opracowaniu materiału antropologicznego jest myślenie kontekstualne poprzez kategorię terytorium⁵⁷.

W przypadku Czekanowskiego charakterystyczna jest – jak sądzę – mediacja pomiędzy poszczególnymi aspektami procesu badawczego: teorią – empirią i synchronią – diachronią, czego wyraz stanowi metoda diagraficzna. Co ciekawe, podejście to sprawia, że uczony nie tylko czyni przedmiotem swojego namysłu granicę pomiędzy kulturą a naturą, która okazuje się sferą rozlicznych połączeń i powiązań. Ponadto Czekanowski mając wyraźną wizję tego, czym kultura jest, zdaje się nie nadużywać tego pojęcia: wychodząc od poznanych empirycznie całości, przedmiotem namysłu czyni migracje i proces wymiany, co po raz kolejny odsyła nas do metody diagraficznej. Chociaż badania antropologiczne zdominowały część życiorysu naukowego Jana Czekanowskiego, nie można sobie ich wyobrazić w tym przypadku bez doświadczenia etnograficznego.

Kręgi i warstwy kulturowe

Przedstawione problemy teoretyczne i metodologiczne wpisane w propozycje badawcze Czekanowskiego z pewnością można uznać za odzwierciedlenie koncepcji niemieckiej szkoły kulturowo-historycznej, zwłaszcza tej spod znaku Bernhardta Ankermanna. Co ciekawe jednak, Czekanowski uczył się etnografii od Oskara Stolla, który krytykował *Musealetnologie* Fritza Grabnera i Ankermanna – „Tej muzealistycznej etnologii zarzucał, że opiera się na analizie zatowarowanej kultury, na pozbawionym życia materiale”⁵⁸. Wprawdzie „psychologizujący Stoll” nie odpowiadał Czekanowskiemu, którego interesowało zaplecze teoretyczno-metodologiczne oparte na statystyce matematycznej⁵⁹, jednakże być może to właśnie Stollowi zawdzięcza polski badacz całościowe traktowanie badanej w terenie kultury. Jak stwierdza

⁵⁶ Tenże, *Zarys metod statystycznych w zastosowaniu do antropologii*, nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawa 1913, s. 208.

⁵⁷ Por. tamże, s. 208–211.

⁵⁸ J. Gajek, *Jan Czekanowski...*, s. 1016.

⁵⁹ Por. tamże, s. 1015.

Andre Gingrich, ówczesna szkoła niemiecka podzielona była na dwa obozy: zapoczątkowany przez Friedricha Ratzla antropogeograficzny i kulturowo-historyczny oraz łączony przede wszystkim z ewolucjonizmem nurt inspirowany propozycjami Adolfa Bastiana i jego koncepcją idei elementarnych. W gruncie rzeczy jednak to Bastian, „umiarkowany pozytywista”, zachęcał do prowadzenia pogłębionych badań terenowych⁶⁰, jak się wydaje – dużo wcześniej nim kolejne pokolenie „dyfuzjonistów historycznych”, w poczet których można by zaliczyć m.in. Paula Schebestę, zaczęło intensywnie gromadzić materiał empiryczny (*nota bene* często podważający tezy takich teoretyków nurtu, jak np. Wilhelm Schmidt).

Istnieje zatem duże prawdopodobieństwo, że podejście empiryczne zawdzięcza polski uczony Stollowi, natomiast teoretyczne i metodologiczne są częściowo wynikiem krytycznego przepracowania propozycji szkoły kulturowo-historycznej. Również szef Czekanowskiego z czasu jego pracy w Królewskim Muzeum Ludoznawczym w Berlinie – Felix von Luschan, dyrektor Oddziałów Afrykanistycznego i Oceanicznego – był asystentem Bastiana, dlatego nie dziwią dyspozycje dawane Czekanowskiemu przed wyjazdem: „Instrukcja polecała mi z dala się trzymać od wielkiej ekspedycji, niepokojącej krajowców, nawiązać natomiast bliższy kontakt z misjonarzami, cieszącymi się zaufaniem ludności. To miało mi ułatwić gromadzenie spostrzeżeń i materiałów etnograficznych”⁶¹. Równocześnie nie można zapominać, że Czekanowski zobowiązany był dostarczyć do muzeum kolekcję afrykańskich artefaktów, co w dużym stopniu wpłynęło na jego działalność terenową i zbliżyło jego etnografię do badawczego modelu szkoły kulturowo-historycznej.

Jerzy Gajek sugeruje, że ogólną koncepcję etnografii Czekanowski zapożyczył właśnie od czołowych przedstawicieli szkoły:

W jego ujęciu etnografia jest nauką pomocniczą historii, której podstawę stanowi *uporządkowanie w czasie zjawisk konstataowanych synchronistycznie*. Chodzi mu więc o diachroniczne traktowanie rzeczywistości kulturowej jako zbioru elementów poznanych na synchronistycznie określonej przestrzeni⁶².

⁶⁰ Por. A. Gingrich, *Kraje niemieckojęzyczne*, w: F. Barth i in., *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tradycje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, tłum. J. Tegnerowicz, przedm. C. Hann, WUJ, Kraków 2007, s. 106–108.

⁶¹ J. Czekanowski, *Dziennik podróży afrykańskiej*, oprac. nauk. J. Bar, Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne, Katedra Języków i Kultur Afryki UW, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2014, s. 36.

⁶² J. Gajek, *Jan Czekanowski...*, s. 1018. Co ciekawe, Gajek zwraca uwagę na analogie pomiędzy tym ujęciem a nowatorską koncepcją językoznawczą Ferdinanda de Saussure’a.

Podstawową jednostką badawczą w tym ujęciu jest dookreślone przez Leo Frobeniusa pojęcie kompleksu kulturowego oznaczające „zespół wzajemnie współzależnych lub zintegrowanych elementów (cech) kultury”⁶³, które następnie zostały dookreślone pod względem geograficznym jako kręgi kulturowe przez Graebnera i Ankermanna. Głównym celem jest jednak „[...] analiza przestrzennego rozmieszczenia poszczególnych kręgów kulturowych oraz wzajemnych stosunków między elementami różnych kręgów i ich rozmieszczenia na mapie świata, aby ustalić względną chronologię wczesnej historii ludzkości”⁶⁴. Potencjał tej propozycji teoretycznej bywa różnie oceniany. Andrzej Waligórski upatruje tutaj najsłabszej strony teorii dyfuzjonistycznej w ogóle, ponieważ oznacza ona „oderwanie od realiów kulturowych, społecznych i środowiskowych”⁶⁵. Jednak tam, gdzie Waligórski upatruje słabości metodologicznej („[...] sztuczny, niepowiązany kompleks kulturowy jest wymysłem badacza, istnieje jedynie w notatniku etnografa, a nie w rzeczywistości”)⁶⁶, Zofia Staszczak dostrzega w późniejszych, zwłaszcza amerykańskich kontynuacjach dyfuzjonizmu, zbliżanie się pojęcia kompleksu kulturowego do „[...] pojęcia systemu kulturowego, stanowiącego wewnętrznie spójną, logiczną i funkcjonalną całość”⁶⁷.

Zdecydowanie zgodzić się należy z twierdzeniem Waligórskiego, że w swojej pierwszej, kulturowo-historycznej odsłonie koncepcja zarówno kompleksu, jak i kręgu kulturowego zdecydowanie atomizuje kulturę, która

Zostaje rozbita na drobniejsze elementy – cechy kulturowe, które są często traktowane jako elementy luźne, logicznie ze sobą niepowiązane. Ich przenikanie i migracje często są rzutowane przestrzennie w postaci geograficznych zasięgów, które można wykreślić na mapie lub ilustrować przykładem w gablotkach muzealnych bez udziału człowieka jako podmiotu i twórcy kultury. W ten sposób szkoła ta [...] w niewielkim stopniu przyczynia się do wyjaśnienia mechanizmu działania kultury, jej aspektów funkcjonalnych i jej właściwości strukturalnych⁶⁸.

Czekanowski bardzo ostrożnie, jeśli nie krytycznie, podchodził do koncepcji kręgu kulturowego: „Nie szukał kręgów kulturowych, zmierzał natomiast

⁶³ Z. Staszczak, *Kompleks kulturowy*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, PWN, Warszawa–Poznań 1987, s. 174.

⁶⁴ A.K. Paluch, *Mistrzowie antropologii społecznej*, PWN, Warszawa 1990, s. 81.

⁶⁵ A. Waligórski, *Antropologiczna koncepcja człowieka*, PWN, Warszawa 1973, s. 211.

⁶⁶ Tamże, s. 217.

⁶⁷ Z. Staszczak, *Kompleks kulturowy...*, s. 175.

⁶⁸ A. Waligórski, *Antropologiczna koncepcja...*, s. 208.

do wykrycia tych zespołów zjawisk kulturowych, które dadzą się nawiązać do konkretnego etnosu, narodu czy ludu”⁶⁹. Z drugiej strony, skontekstualizowane i opracowane na podstawie całościowo traktowanego materiału jednostki stają się modelami zbliżającymi się do kategorii warstwy kulturowej, Czekanowski wskazuje bowiem ich historyczne powiązania i nawarstwienia, aczkolwiek zazwyczaj czyni to w sposób ostrożny:

Dążenie do historycznego wyjaśnienia genezy stwierdzonej różnorodności etnicznej nie przesądza jeszcze, czy stanowi ona rezultat funkcjonalnie uwarunkowanych różnic tempa rozwoju, uzależnionego od oddziaływań środowiska ujętego w najszerszym słowa tego znaczeniu, czy też jest skutkiem procesów transgresyjnych, dających się tłumaczyć jako rezultat przemieszania dostatecznie wyraźnie zarysowujących się nawarstwień⁷⁰.

W ten sposób Czekanowski oddala się od „ewolucjonistycznych korzeni” koncepcji kulturowo-historycznej⁷¹, aczkolwiek i u niego powraca jeszcze koncepcja przeżytku kulturowego⁷².

Kompleksy cech kulturowych przyjmują w propozycji Czekanowskiego dwie postaci: czytając dzienniki badacza otrzymujemy bardzo spójny, wieloaspektowy materiał opisowy, który następnie potraktowany zostaje jako podstawa do określenia zasadniczego zbioru cech będących podstawą typologii kulturowej. Wydaje się, że kategoria „kręgu kulturowego” jest dla uczonego zbyt metaforyczna. Czekanowski uznaje etnologię i prehistorię za nauki pomocnicze historii, natomiast w dyfuzjonizmie dostrzega możliwość tworzenia modeli badawczych na podstawie materiału opisowego:

W etnologii, gdzie mamy wyłącznie do czynienia ze zjawiskami współczesnymi, tylko w stosunkowo słabym stopniu dającymi się oświetlać danymi historycznymi, zagadnienie względnej nawet chronologizacji nastrocza bez porównania większe trudności. Tutaj zagadnienie ześrodkowuje się około wyodrębnienia zasadniczych zespołów kulturowych, wyjaśnieniu ich ustosunkowań terytorialnych, oraz nawiązań do zjawisk językowych, antropologicznych

⁶⁹ J. Gajek, *Jan Czekanowski...*, s. 1018.

⁷⁰ J. Czekanowski, *Struktura etniczna Afryki a nawarstwienia najmłodsze*, „Lud” 1960 (t. 45), s. 14. W cytowanym artykule uderza, że Czekanowski współczesny sobie kolonializm traktuje jako kolejne nawarstwienie kulturowe.

⁷¹ Por. A.K. Paluch, *Mistrzowie antropologii...*, s. 85.

⁷² Por. J. Czekanowski, *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*, t. II, *Ethnographie. Uele / Ituri / Nil-Länder*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1924, s. 41. Podają za: J. Bar, *Afrykanistyczne badania Jana Czekanowskiego w stulecie wyprawy*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2007, s. 101–102. Określenie to pojawia się również w dziennikach Czekanowskiego – por. J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1958, s. 237.

i świadectw prehistorji. W dziedzinie chronologizacji mamy tu zatem do czynienia z hipotetyczną konstrukcją kontrolowaną pośrednio na podstawie stosunkowo nielicznych punktów oparcia o nauki pokrewne jak antropologia, prehistorja i świadectwa historii⁷³.

Czekanowski nawiązuje tym samym do metody kartograficznej, przekształca ją jednak w syntetyczne, ilościowe ujęcie etnograficznych kartogramów w formie diagramu, który obrazuje liczbę cech wspólnych i zapożyczeń⁷⁴. W tym miejscu podkreślić należy, że uczony wykorzystuje zupełnie inny rodzaj języka do opisu kompleksów kulturowych. Na tę odmienność zwrócił swego czasu uwagę H.E. Driver, który komentując krytyczny tekst Clyde'a Kluckhohna na temat szkoły kulturowo-historycznej zauważył, że amerykański antropolog przemilczał w tym kontekście studia statystyczne, m.in. Czekanowskiego i Klimka. Driver stwierdza, że propozycje te nie są niezbędne dla zrozumienia tej teorii, ale z pewnością dookreślają metodę w sposób bardziej precyzyjny („explicit”), niż opisy, dzięki czemu dookreślają przestrzeń i uniwersa kulturowe⁷⁵.

Wydaje mi się, że w pewnym stopniu podejście to odzwierciedla badania Czekanowskiego nad rasą, nie tylko ze względu na częściowe wykorzystanie metody diagramicznej. I w tym przypadku bowiem poszczególne ludy i grupy społeczne stanowią po prostu mieszaniny określonych cech charakterystycznych dla danego regionu i czasu. Tym samym nie dziwi, że w badaniach etnograficznych uczonego interesują przede wszystkim wszelkiego rodzaju rubieże, pogranicza i miejsca styku, w których można było obserwować „[...] proces zderzania się i mieszania kultur, problem chronologizacji, ale zawsze w odniesieniu do konkretnych kultur i narodów”⁷⁶. Jak zauważa Joanna Bar, sformułowanie „zjawisko to musi zostać wzięte pod uwagę w związku z...” to jeden z najczęściej powtarzających się zwrotów w *Forschungen...*⁷⁷, co świadczy o tym, że Czekanowski starał się unikać atomizacji kultury. Zresztą sam badacz zwraca uwagę na fakt, że studium zapożyczeń ma w jego przypadku niejako dwa oblicza:

[...] poza monograficznym opisem kultury poszczególnych ludów, przy syntezie etnograficznej na miejsce naczelne wysuwa się zagadnienie wnioskowania o przeszłości

⁷³ J. Czekanowski, *Kierunek historyczny w naukach antropologicznych*, w: *Pamiętnik IV. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, t. 1, *Referaty*, Sekcja VI A: *Historyczne nauki pomocnicze*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów 1925, s. 3.

⁷⁴ Por. J. Gajek, *Jan Czekanowski...*, s. 1022–1026.

⁷⁵ Por. H.E. Driver, *Kulturkreise and Statistics*, „*American Anthropologist*” 1937 (Vol. 39), nr 1, s. 174.

⁷⁶ J. Gajek, *Jan Czekanowski...*, s. 1018.

⁷⁷ J. Bar, *Afrykanistyczne badania...*, s. 100.

na podstawie teraźniejszości. [...] Zespoły zjawisk kulturowych, uderzające nas swymi identycznymi zasięgami, zwracają uwagę na tereny ściślejszego współzycia, łączące się z pewnymi okresami czasowymi⁷⁸.

Powyższy fragment zdecydowanie odzwierciedla złożone relacje pomiędzy poziomem opisu i interpretacji, podejściem synchronicznym i diachronicznym, modelem i konkretem w propozycji badawczej Czekanowskiego. W ten sposób zarysowane ramy poznawcze odnajdujemy w jego pracy etnograficznej nie tylko na poziomie uogólnień teoretycznych, ale także w sposobie tworzenia opisu etnograficznego i w stosunku uczonego do własnych doświadczeń terenowych. Pamiętać należy, że już w trakcie wyprawy afrykańskiej młody etnograf ma za sobą pierwsze próby badawcze wzbogacone refleksją teoretyczną i metodologiczną. Zatem w jego dzienniku możemy upatrywać swoisty zapis semiosfery, która stała się matecznikiem, laboratorium późniejszych koncepcji uczonego.

Afryka: zachwyty i rozczarowania

Niewątpliwie afrykanistyczne badania Czekanowskiego, choć określane mianem „surveyowych”, czyli powierzchniowych lub rekonesansowych⁷⁹, należy uznać za prekursorskie: „[...] Jan Czekanowski był jednym z pierwszych wykształconych etnologów pracujących w terenie i przygotowanych do tego pod względem merytorycznym”⁸⁰. Przygotowania obejmowały nie tylko wcześniejszą naukę języka, otrzymał on bowiem gruntowne przeszkolenie z zakresu metodyki badań terenowych, dzięki czemu mógł działać w sposób usystematyzowany. Uwagę zwraca również to, z jaką pieczołowitością antropolog odnotowuje na kartach swych dzienników wzrost umiejętności i doświadczenia badawczego w trakcie ekspedycji.

Wyprawa księcia Meklemburskiego do Afryki Centralnej, która odbyła się w latach 1907–1908, była ogromnym przedsięwzięciem badawczym⁸¹ – w jej skład, oprócz zajmującego się etnografią i antropologią Czekanowskiego, wchodził topograf, geolog, meteorolog, botanik i zoolog⁸². Praca polskiego badacza

⁷⁸ J. Czekanowski, *Rasy i ludy*, w: *Wielka historia powszechna*, t. 1, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1931, s. 53. Cyt za: J. Bar, *Afrykanistyczne badania...*, s. 150.

⁷⁹ J. Bar, *Afrykanistyczne badania...*, s. 151.

⁸⁰ Tamże, s. 9.

⁸¹ Różne źródła podają od 650 do 800 uczestników, w tym tragarzy, kucharzy, tłumaczy, żołnierzy i taksydermistów. Por. Ch. Stelzig, K. Adler, *On the Preconditions, Circumstances and Consequences of Collecting. Jan Czekanowski and the Duke of Mecklenburg's Expedition to Central Africa, 1907–1908*, tłum. na jęz. ang. R. Minogue, „Journal of the History of Collections” 2000 (Vol. 12), nr 2, s. 163.

⁸² Por. J. Bar, *Afrykanistyczne badania...*, s. 7.

wyróżnia się na tle dokonań pozostałych członków wyprawy nie tylko tym, że jako jedyny przedłużył swój pobyt badawczy w Afryce. Po pierwsze, pięć tomów *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*⁸³, opublikowanych w latach 1911–1927, które zawierają wyniki badań etnograficzno-etnologicznych, prześciгнаło „[...] objętościowo łącznie wszystkie inne działy, realizowane zresztą przy pomocy licznych specjalistów spoza zespołu ekspedycji”⁸⁴. Po drugie, specyfika badań prowadzonych przez Czekanowskiego decyduje o jego wszechstronności i samodzielności. Jak sam po latach wspomina:

Koledzy tworzący zespół naukowy ekspedycji, a mianowicie: botanik, zoolog i nawet geolog, znajdowali się w zupełnie odmiennej sytuacji przy publikowaniu swojego dorobku aniżeli ja. Ze względu na bardzo daleko posuniętą specjalizację prac badawczych swoich dziedzin wiedzy musieli zebrane przez siebie materiały przekazać do opracowania odpowiednio wykwalifikowanym fachowcom, zachowując dla siebie tylko niektóre działy i ogólną redakcję wydawnictwa. Udział więc w ekspedycji nie łączył się dla nich z tak wielkimi zobowiązaniami pisarskimi, jak dla mnie. Ze względu na charakter prac etnograficznych za daną mi możliwość badania najbardziej podówczas niedostępnej części Afryki środkowej musiałem się odważnie poświęcić wielu lat pracy na uporanie się z nagromadzonymi materiałami. Jeszcze większe obciążenie stanowiło opracowanie obserwacji antropologicznych.

Pięcioletni termin publikacji moich wyników skrępował mnie tak bardzo, że o korzystaniu z nadarzających się sposobności wyjazdów do Afryki, nawet na krótsze okresy, mowy być już nie mogło. Musiałem zrezygnować też i z udziału w następnej wyprawie do Afryki, zorganizowanej przez księcia, choć stanowiła kontynuację naszej ekspedycji. Zaniedbanie bowiem publikacji naukowej dla nowych podróży groziło zdyskwalifikowaniem mnie do kategorii zbieraczy wykonujących prace pomocnicze⁸⁵.

Powyższy cytat nie tylko potwierdza skrupulatność i zaangażowanie Czekanowskiego – widzimy bowiem, jak poważnym wyzwaniem jest w tym przypadku właściwe opracowanie materiału badawczego. („zobowiązania pisarskie” są dla

⁸³ Oprócz wspomnianego już tomu II były to: J. Czekanowski, *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet* t. I, *Ethnographie. Zwischengebiet. Mpororo-Ruanda. Mit 4 Tafeln und einem musikalischen Anhang* von. E. M. von Hornbostel, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1917, t. III, *Ethnographisch-anthropologischer Atlas. Zwischenseen – Bantu / Pygmäen und Pygmoiden / Urwaldstämme. Mit 139 Tafeln in Lichtdruck*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1911, t. IV, *Anthropologische Beobachtungen im Nil-Kongo – Zwischengebiet*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1922, t. V, *Ethnographisch-anthropologischer Atlas. Azande / Uele-Stämme / Niloten. Mit 167 Tafeln in Lichtdruck*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1927.

⁸⁴ J. Bar, *Afrykanistyczne badania...*, s. 37.

⁸⁵ J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 26.

antropologa powiązane z „uporaniem się z materiałem”). Potwierdza również, że choć Czekanowski uznaje etnografię za naukę pomocniczą, nie postrzega jej jedynie jako naukę empiryczną i deskryptywną.

Charakteryzując *Forschungen*..., Joanna Bar stwierdza, że nie jest to skończona, dopracowana monografia, raczej „[...] sporządzony sumiennie terenowy raport naukowy”; z tego też powodu praca Czekanowskiego nie zawiera rozbudowanej, spekulatywnej teorii, która upodobnić by ją mogła do kierunku kulturowohistorycznego⁸⁶. Wystarczy jednak nawet rzut oka na spis treści poszczególnych tomów, by odnaleźć zarys ujęcia monograficznego i systemowego, chociaż praca Czekanowskiego obejmuje duże i zróżnicowane terytorium kulturowe. Bar wskazuje zasadnicze wątki stanowiące fundamenty rozprawy Czekanowskiego; są to: typologia geograficzna ludów, dookreślenie organizacji państwowej i struktury społecznej poszczególnych ludów, dobrze opracowana kultura materialna, stosunki etniczne oraz problemy lingwistyczne. Zwraca uwagę, że polski uczyony w obręb swoich badań włącza również współczesne problemy i przemiany Afryki, zaś o dynamicznym ujęciu badanej kultury decyduje także jego zainteresowanie problemem⁸⁷. Doskonale widać to na przykładzie fragmentu poświęconego feudalnej strukturze królestwa Ruandy, gdzie Czekanowski z niezwykłą skrupulatnością odnotowuje systemowe relacje pomiędzy strukturą państwową, społeczną a etniczno-kulturową, uwzględniając zarówno kontekst historyczny, jak i najnowszy – kolonialny.

Wyników badań prowadzonych przez Czekanowskiego nie można całkowicie oddzielić od zaplecza teoretycznego i metodologicznego, jednakże *Forschungen*... współcześnie wskazuje się przede wszystkim jako cenny materiał źródłowy, z którego korzystało zresztą bardzo wielu późniejszych afrykanistów. Istotnie, można odnieść wrażenie, że badacz prezentuje tu materiał w formie „półpłynnej”, przede wszystkim z zamysłem rejestracji i uporządkowania kontekstualnych faktów. Widać to wyraźnie, kiedy porównamy zamieszczony w niniejszym numerze fragment poświęcony Wangwana z odpowiednimi fragmentami z dziennika *W głębi lasów Aruwimi*... Uderza powtarzalność niektórych fragmentów czy nawet fraz, jednak dziennik ma o wiele bardziej impresyjną formę, więcej mówi o zapleczu badań i refleksjach badawczych, z kolei *Forschungen*... to tekst zmierzający w kierunku systematyzacji oraz stworzenia całościowego,

⁸⁶ J. Bar, *Afrykanistyczne badania*..., s. 153.

⁸⁷ J. Czekanowski, *Królewski dwór władcy Ruandy*, tłum. E. Folcik, w: A. Kuczyński, *Polskie opisanie świata. Studia z poznania kultur ludowych i plemiennych*, t. 1, *Azja i Afryka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.

lecz bardziej syntetycznego wizerunku kultur jako systemu połączeń, zapożyczeń i interakcji. Tekstów tych nie oddziela ostra granica, różnice wynikają z rozłożenia akcentów i segregacji materiału oraz sposobu opracowania specyficznego terenowego doświadczenia.

Zapał poznawczy świadomego swoich celów i przygotowanego do badań etnografa niejednokrotnie przebija z kart dzienników, w których badacz opisuje jak kultura afrykańska materializuje się w nowej dla niego przestrzeni: „Okazało się, że pobliżność pagórków była złudzeniem: były tak odległe, że po zwiedzeniu pierwszej chaty musiałem wracać; obejrzenie osiedla, zagubionego wśród mizernych plantacji, było dla mnie wtedy wielkim wydarzeniem. Wszystko wydało mi się nowe, choć przedmioty domowego użytku znałem z berlińskiego Muzeum”⁸⁸. Wydaje mi się, że bardzo ważnym faktem dookreślającym badania Czekanowskiego jest swoista konfrontacja typowego dla szkoły kulturowohistorycznej myślenia o kompleksach kulturowych poprzez logiczną siatkę mapy ze zmysłową percepcją przestrzeni, o czym jeszcze kilkakrotnie się przekonamy. Zresztą doświadczenie to jest również nieoczywiste, bowiem jego efektem jest przewartościowanie dotychczasowych klisz poznawczych i odarcie egzotycznej przygody z romantycznych wyobrażeń: „Więc to tylko to! I Pigmeje nie byli złośliwi! Jednakże aby tutaj dojść, musiało się brnąć miesiącami i w dodatku mieć szczęście. Ituri obudziła we mnie bardzo różne, nader sprzeczne uczucia: i zachwytu, i rozczarowania”⁸⁹. Tym bardziej warto przyjrzeć się ogólnej strategii i kontekstowi tych badań.

Badania Czekanowskiego utwierdzają nas w przekonaniu, że „klasyczna” etnografia przełomu XIX i XX w. niejedno ma imię, a jej paradygmat nie może być utożsamiany tylko z późniejszymi wskazówkami Bronisława Malinowskiego zawartymi w słynnym wstępie do *Argonautów zachodniego Pacyfiku*⁹⁰. Różnice powodowane odmiennym kontekstem badawczym, innym zapleczem logistycznym, jak również modelem i intensywnością eksploracji geograficznej niejednokrotnie mogą zaskakiwać.

Przede wszystkim w przypadku Czekanowskiego nie znajduje zastosowania wskazówka, aby nie korzystać z pomocy misjonarzy. Badacz jeszcze w Europie

⁸⁸ Tenże, *Dziennik...*, s. 78.

⁸⁹ Tenże, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 300.

⁹⁰ B. Malinowski, *Argonauci zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, tłum. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szynkiewicz, oprac. i posł. A. Waligórski, PWN, Warszawa 2005. Redagując dziennik, Czekanowski z pewnością znalazł już pierwszą monografię Malinowskiego, o czym świadczy fragment: „Płynęliśmy jak polinezyjcy »argonauci Pacyfiku«” (J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 125).

nie tylko korzystał z ich pomocy w nauce języka kisuaheli, ale też przestał się dzięki nim niepokoić o swoje „prace i żywot”: „Ojcowie byli dla mnie niewyczerpanym źródłem informacji, tak o kraju, jak stosunkach i ludności. Zapoznali mnie z warunkami podróży na terenie Afrykańskiego Międzyjeziora”⁹¹. Co więcej, w samej Afryce to od misjonarzy otrzymuje Czekanowski wskazówki dotyczące prawidłowego prowadzenia badań terenowych: „Moje prace terenowe zaczynałem więc od ćwiczeń praktycznych, prowadzonych przez takiego doświadczonego badacza i entuzjastę etnografii, jakim był bezspornie ojciec Hauptmann [sic!]. [...] Dzięki wiedzy ojca Hautmanna mogłem szybko opanować technikę obserwacji terenowych i skupić się na najważniejszych zagadnieniach”⁹². Praca misjonarzy niejednokrotnie bywa upraszczana i oceniana jedynie z perspektywy współczesnej, np. przez pryzmat akontekstualnej teorii postkolonialnej. Przede wszystkim pamiętać należy, że ich działalność w Afryce wyróżniała się od strony organizacyjnej: „Misjonarze posiadali wszak liczne, po całym obszarze porozrzucane placówki, cieszyli się zaufaniem krajowców, to zaś razem wzięte, stwarzało zupełnie wyjątkowe warunki w dziedzinie badań antropologicznych i etnograficznych”⁹³. Ponadto działalność misjonarzy nie sprowadzała się, zdaniem Czekanowskiego, jedynie do „cywilizowania” tubylców: „Był to potężny, sprawnie działający zespół różnorodnych instytucji, przystosowujących żywot murzyński do nowych warunków, jakie się tworzyły pod działaniem europejskiej cywilizacji. Zrozumiałem, że skromni misjonarze dużo głębiej i poważniej oddani byli obronie autochtonicznej ludności, niż oficerowie”⁹⁴. Późniejsi badacze, np. Colin Turnbull, będą dużo bardziej krytyczni względem działalności misjonarzy w Afryce. Być może figura „misjonarza” uległa, zwłaszcza w drugiej połowie XX w., zbyt daleko idącemu uogólnieniu – warto pamiętać, że model tej działalności jest zmienny historycznie. Zwrócił na to uwagę m.in. Nigel Barley, który przestrzega przed bezkrytycznym zawierzeniem instrukcjom Malinowskiego, ponieważ sam spotkał w Afryce misjonarzy niemających nic wspólnego z „imperializmem kulturowym” i dodaje: „Antropologii przypisuje się kłopotliwie wysoką pozycję jedynego środka na pożałowania godne wypaczenia kulturowe – pozycję, o którą bym, szczerze mówiąc, dla antropologii nie zabiegał”⁹⁵.

⁹¹ J. Czekanowski, *Dziennik...*, s. 47.

⁹² Tamże, s. 137.

⁹³ Tamże, s. 135.

⁹⁴ Tamże, s. 137–138.

⁹⁵ N. Barley, *Niewinny antropolog. Notatki z glinianej chatki*, tłum. E.T. Szyler, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 32.

Uderza również w tym kontekście fakt, że Czekanowski badany przez siebie teren traktuje w sposób całościowy, tzn. w przeciwieństwie do Malinowskiego nie interesuje się tylko „czystą” kulturą lokalną, ale bierze też pod uwagę lokalne stosunki o charakterze kolonialnym, „ciało i krew” odtwarzanych przezeń kontekstów i grup afrykańskich jest efektem krzyżowania tego rodzaju źródeł:

Ileż trudności, ileż niejasności, z którymi beznadziejnie borykałem się zatopiony w lekturze podręczniczej, rozwiało się przy pierwszym zetknięciu z terenem. Rozmowy z Europejczykami znającymi stosunki miejscowe, wiadomości otrzymane przygodnie od Murzynów, zwierzających mi się ze swych kłopotów, dały mi w ciągu miesiąca więcej, niż to, co osiągnąłem przez wielomiesięczne ślęczenie nad lekturą⁹⁶.

Czekanowski zatem – wbrew późniejszym zaleceniom Malinowskiego – nie unika białych, traktuje ich jako dodatkowe, wartościowe źródło informacji na temat współczesnej mu Afryki.

Oczywiście należy pamiętać o wpływie, jaki wywarł na badania polskiego uczestnika ekspedycji system kolonialny:

Sytuacja kolonialna w różnorodny sposób wpływała również na prace uczonych europejskich, których dziesiątki prowadziły badania terenowe w Afryce u schyłku XIX wieku. Z jednej strony mieli oni ogromne możliwości badawcze, korzystając z ochrony władz kolonialnych, z drugiej zaś system kolonialny zamrażał i deformował wiele procesów przemian społeczeństw miejscowych, co ograniczało badaczom możliwość poznania rodzimych struktur w pełnym zakresie ich działania⁹⁷.

Jan Milewski zauważa, że oznaczało to również pisanie w określonej konwencji⁹⁸. Z pewnością jednak badania Czekanowskiego nie były jednoznacznie matrycowane przez dyskurs kolonialny, choć są w rzeczywistości kolonialnej zanurzone. W tym przypadku kontekst pracy terenowej każdorazowo tworzy skomplikowaną konfigurację elementów, a w efekcie w pracy badacza przeplata się kilka z różną intensywnością podejmowanych ról. Czekanowskiemu często trudno jest np. pogodzić postawę etnografa z obowiązkami wynikającymi

⁹⁶J. Czekanowski, *Dziennik ...*, s. 106.

⁹⁷J.J. Milewski, *Słowo wstępne*, w: *Śladami ekspedycji Jana Czekanowskiego do Afryki Środkowej 1907–1909. Katalog wystawy*, oprac. A. Czekanowska, H. Deregowska, Instytut Krajów Rozwijających Sie, Warszawa 2000, s. 6.

⁹⁸Tamże.

z nadzorowania wyprawy, często musi wchodzić w rolę „białego”; zdecydowanie przeważa jednak empatia i poczucie solidarności:

Mimo konfliktów natury dyscyplinarnej, niezbyt zresztą częstych, zbliżałem się stopniowo do moich ludzi. Znałem już ich charaktery. Dawno przestałem sobie zdawać sprawę z tego, że mają inny niż ja kolor skóry. Z czasem przeistoczyłem się w herszta mojej bandy, którą musiałem żywić. A sytuacje bywały trudne w związku z troską o żywność. Trzeba było niekiedy energicznie przeciwstawiać się autochtonom, stanowiącym teoretyczny przedmiot adoracji etnografa⁹⁹.

Czekanowski często doświadcza konfliktu postaw wobec tubylców. W efekcie sytuacji, kiedy musi „dać winowajcy po mordzie”¹⁰⁰, powodują u niego nie tylko rozterki moralne, ale są też podstawą do refleksji nad istotą międzykulturowych stosunków w Afryce.

Podkreślić trzeba, że to, co współcześnie wydaje nam się oczywistością, w czasach Czekanowskiego było powoli wypracowywane w oparciu o złożone doświadczenie. Stąd różnice rasowe i kulturowe były wciąż prawdziwym wyzwaniem:

Na jakiej podstawie twierdzi się, że Murzyni nie mają godności osobistej, a jedynie boją się bata? [...] Oni nie różnią się od nas aż tak dalece: sztuczne teorie zaczynały tracić jakąkolwiek wartość w moim umyśle. Formowałem sobie swój własny pogląd, a wielką przy tym satysfakcją było odkrycie, że zaczynam w Murzynach widzieć indywidua, poszczególne jednostki, że rozróżniam ich między sobą – pierwsze wrażenie czarności skóry, początkowo niwelujące wszelkie różnice, zaczyna ustępować na drugi plan. Teraz widziałem różnice wyrazu twarzy, orientowałem się w toku rozumowania, nawet – co było najtrudniejsze – zdawałem sobie sprawę z reakcji uczuciowych¹⁰¹.

Poza wyrazistą postawą empatyczną, przełamującą podejście etnocentryczne, wyrażiste w powyższym fragmencie jest rozgraniczenie teorii i doświadczenia. Otwarcie się na kulturową inność jest doświadczeniem poprzedzającym dyskurs – podczas gdy w antropologii dwudziestowiecznej stanie się narracją fundamentalną dla określenia podstawowych pojęć i strategii badawczych. W powyższym cytacie wyraźnie widzimy, w jaki sposób z homogenicznego doświadczenia

⁹⁹ J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 54.

¹⁰⁰ Tamże, s. 365.

¹⁰¹ Tenże, *Dziennik...*, s. 99.

wyłania się struktura znakowa będąca podstawą budowanego przez badacza modelu świata. Kluczową rolę odgrywa w tym procesie podejście antropologiczne.

Joanna Bar zdecydowanie podkreśla, że w stosunku do wcześniejszych badaczy, Czekanowski odrzucał wartościujące, rasistowskie przekonania, m.in. tezę o kulturowej degeneracji Pigmejów¹⁰². Badacz widział w tubylcach przede wszystkim ludzi, co stawia go w jednym rzędzie z polskimi badaczami ludów syberyjskich oraz Bronisławem Malinowskim. Być może polskie wzorce zachowań – nie tylko złożoność etniczna i kulturowa na ziemiach polskich – miały wpływ na tego rodzaju podejście¹⁰³. Czekanowski z dużą przenikliwością wskazuje, że znany mu model kultury ziemiańskiej i wiejskiej uodparniał go na afrykańską egzotykę, podkreślając również znaczenie przestrzeni kulturowej jako podstawowego wyznacznika modelu życia:

Wyjazd do Marienbergu uświadomił mi, że Afryka jest dla moich kolegów – mieszcuchów znacznie bardziej egzotyczna, niż dla mnie, wychowanego w prymitywnych stosunkach wsi polskiej zaboru rosyjskiego. Oni znali europejskie miasta, nie znając zacofanej wsi, tym większą widzieli różnicę, między niedawno pożegnaną Europą a Afryką. Ja zaś znałem dokładnie z opowiadania mojego ojca stosunki jeszcze pańszczyźniane z ich patrymonialnym doraźnym wymiarem sprawiedliwości, a to osłabiało w moich oczach jaskrawość afrykańskiego egzotyizmu¹⁰⁴.

Czytając liczne fragmenty dzienników badacza, łatwo z dzisiejszego punktu widzenia oskarżać go etnocentryzm, kolonializm czy nawet rasizm. Sposób opisywania przez Czekanowskiego konkretnych sytuacji i relacji międzykulturowych czy nawet używane przez niego słownictwo należy jednak rozumieć w „gęstym”, pieczołowicie i w oparciu o zróżnicowane źródła charakteryzowanym przez niego kontekście:

Poznać tę smutną prawdę można było jedynie tu na miejscu, a i na to, by ją poznać, nie wystarczyło pogwarzyć z przedstawicielami władzy po stacjach. Misjonarze, Arabowie, dzikusy tego czy innego plemienia, a zwłaszcza wyszczekani Wangwana, ci uzupełniali powoli moje wiadomości¹⁰⁵.

¹⁰² Por. J. Bar, *Afrykanistyczne badania...*, s. 129–130.

¹⁰³ Adam Pisarek sugeruje, że być może na stosunek Malinowskiego do Trobriandczyków miały wpływ wzory gościnności polskiej (por. A. Pisarek, *Antropolog, czyli gość...*, s. 85–86).

¹⁰⁴ J. Czekanowski, *Dziennik...*, s. 132.

¹⁰⁵ Tenże, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 370.

Powyższy fragment (który potwierdza, swoją drogą, dużą otwartość Czekanowskiego na różnorodne źródła) zdaje się dzisiaj razić użyciem słowa „dzikusy”. Warto jednak odnotować, że badacz posługuje się tym terminem z perspektywy *emic*, a nie *etic*. Nie jest to zatem europejska nomenklatura etnocentryczna, ale lokalny termin – *washenzi* – na określenie plemion pozostających niżej od „ucywilizowanych” w hierarchii kolonialnej, stosowany przez samych tubylców, zwłaszcza tych zarabizowanych. Analogicznych przypadków można wskazać więcej.

Należy podkreślić, że postawa Czekanowskiego nie była w owym czasie oczywistością. Świadczyć mogą o tym zarzuty, z jakimi spotkał się jeszcze w Afryce ze strony jednego z członków ekspedycji:

Ni z tego, ni z owego podszedł [...] do mnie Schubotz, nadęty i kostyczny, by mi oznajmić, że moje poufalenie się z Murzynami przekracza dozwolone granice, że podważa prestiż Europejczyka i że on wyprasza sobie na przyszłość takie traktowanie czarnych. Następnie wypowiedział się szczerze, co sądzi o mojej obecności wśród Niemców, członków niemieckiej naukowej ekspedycji. Otóż jego zdaniem jako Polak jestem zapewne cichym wrogiem Reichu, dążę zatem do podważenia autorytetu Niemców przy każdej sposobności. Przyjaźnię się z katolickimi francuskimi misjonarzami i z belgijskimi oficerami, a nawet podoficerami, to zaś maluje dosadnie moje ogólne nastawienie, tym bardziej, że trzymam się z dala od kolegów Niemców, z którymi nigdy nie prowadzę równie serdecznych rozmów. Zakończył wyrażając zdumienie, że Polak, w dodatku rosyjski poddany, został przydzielony do niemieckiej ekspedycji, i to jako uprzywilejowany stypendysta pruskiej instytucji rządowej, niewątpliwie z krzywdą niejednego młodego uczonego niemieckiego¹⁰⁶.

Zwróćmy uwagę, jak bardzo skomplikowany splót relacji określa pozycję Czekanowskiego w tym momencie: kwestie etniczne, narodowościowe, religijne zdecydowanie komplikują hierarchię i funkcjonowanie systemu kolonialnego. Co ważne, badacz w odpowiedzi na tę rękawicę „rzuconą brutalnie i prostacko”, odpowiada koledze, że jest w Afryce wyłącznie po to, by „służyć nauce” i że nie wyobraża sobie pracy ani antropologa, ani etnografa bez „poufalenia się” z krajowcami¹⁰⁷. Co ciekawe, w tym przypadku mamy do czynienia z sytuacją, kiedy to nauka jest najważniejszą instancją pozwalającą wyjść poza ograniczone kulturowo horyzonty poznawcze i zdystansować się wobec uwarunkowań kolonialnych. Badacz zresztą był świadom złożoności problemów kulturowych

¹⁰⁶ Tamże, s. 127–128.

¹⁰⁷ Tamże, s. 128–129.

tworzonych przez systemy kolonialne, czemu dał wyraz na kartach swoich dzienników.

Jądro ciemności

Jan Czekanowski doskonale zdawał sobie sprawę ze zróżnicowania stosunków kolonialnych w Afryce Środkowej¹⁰⁸. W opublikowanym w 1960 r. artykule na temat struktury etnicznej Afryki oraz „nawarstwień najmłodszych” nie tylko pisze o eksploatacji surowców jako podstawie kolonializmu, ale też dookreśla jego zróżnicowanie: „System angielski szybciej przeobrażał [...] kulturę? materialną, zaś belgijski – kulturę społeczną”¹⁰⁹. Charakterystyka Wangwana – zarabizowanych Afrykanów – zarówno w dziennikach, jak i w *Forschungen...* potwierdza, że badacz problem ten postrzega systemowo i wieloaspektowo.

Najdokładniej opisuje Czekanowski okropności kolonializmu w swoich dziennikach, kładąc nacisk na Wolne Państwo Kongo pozostające pod wpływem belgijskim. System ten przeciwstawiany jest brytyjskiemu, niemieckiego natomiast badacz w sposób otwarty nie krytykuje – na co miał zapewne wpływ fakt, że był uczestnikiem wyprawy niemieckiej¹¹⁰.

Czekanowski w wielu miejscach artykułuje rozbieżność pomiędzy „humanitarnymi” hasłami Belgów a stosowanymi przez nich metodami eksploatacji i wyzysku:

Rzeczywistość odbiegała daleko od tych idealnych, humanitarnych norm! [...] Humanitarny jeden dzień pańszczyzny na tydzień, poświęcony zbieraniu kauczuku, był tak rozciągły, że zajmował zwykle znacznie więcej niż połowę tygodnia. [...] Najbardziej uderzała wyrafinowana podłość tej procedury, dążącej do zatarcia granicy między fikcją a stanem faktycznym. Biedny dzikus i niedzikus gubił się, tracił poczucie rzeczywistości, popadał w beznadziejność¹¹¹.

Czekanowski zwraca uwagę zarówno na mechanizmy administracyjne, rozbudowaną biurokrację i absurdy związane z prawem nieprzystającym do lokalnych struktur, jak również z pozoru idealistyczny dyskurs, który wypacza

¹⁰⁸ Por. tenże, *Feudalne państwa pasterskie afrykańskiego Międzyrzecza*, „Przegląd Socjologiczny” 1961 (t. 15), s. 21–60.

¹⁰⁹ Tenże, *Struktura etniczna Afryki...*, s. 33.

¹¹⁰ W tym kontekście znaczący jest brak w zapiskach Czekanowskiego wzmianek na temat stłumienia przez wojska Cesarstwa powstania ludów Herero i Namaqua w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej. Zginęło wówczas ok. 100 tys. ludzi.

¹¹¹ J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 306–307.

rzeczywistość kulturową. Badacz nie pozostawia co do tego żadnych złudzeń: „[...] pięknie brzmiącymi frazesami propagandowymi uzasadniano osławioną eksploatację kolonialną”¹¹². Co więcej, ten w gruncie rzeczy sprawnie działający pod hasłami wyzwolenia tubylców z niewolnictwa i szerzenia standardów cywilizacyjnych system, zmierzał głównie do tego, aby zdestabilizować i zniszczyć lokalne kultury; dlatego Czekanowski pisze o „geniuszu administratorów”, ale połączonym z „bezbrzeżnym cynizmem”¹¹³.

Polski badacz potrafił spojrzeć na problem kolonializmu uwzględniając różne perspektywy kulturowe, przenikliwie dostrzegając, w jaki sposób system ten przekształca nie tylko Afrykę, ale i Europę:

Murzyni znacznie realniej patrzyli w tym wypadku na sprawę suwerennej posiadłości Bula Matari [Belgów] niż naiwni Europejczycy, którzy dawali się ludzi głoszonymi hasłami, aż ociekającymi od szlachetności, i ufali fikcji, że przy konferencyjnym stole, na zielonym suknie stworzono nowe państwo dla dobra ludzkości, by dogodzić głupkowatym filantropom, zbierającym zużyte znaczki pocztowe na wykupywanie dzieci murzyńskich z niewoli¹¹⁴.

Czytając podobne fragmenty w dziennikach Czekanowskiego, trudno jest zgodzić się z opinią Jana Milewskiego, że obrazy Afryki stworzone przez Czekanowskiego i Josepha Conrada różnią się¹¹⁵. Wszystko wskazuje na to, że polski badacz nie znał twórczości rodaka, zresztą uważał, że jest jeszcze za wcześnie na „literackie ujęcie” sagi „nowoczesnych Wikingów”, jak nazywa Belgów¹¹⁶.

Opinie wyrażane przez badacza na kartach dzienników niewątpliwie wielokrotnie mogą zdawać się echem wyrażonych przez Marlowa w *Jądrze ciemności* sądów na temat kolonializmu jako „kradzieży z włamaniem”. Zresztą pobieżne nawet porównanie dziennika Czekanowskiego i noweli Conrada dowodzi, że kongijskie doświadczenia miały na pisarza większy wpływ, niż przypuszczano, a obraz Afryki w *Jądrze ciemności* jest nie tylko symboliczny, lecz również bardzo kontekstualny. Jeżeli komuś wydaje się, że ludożercy o spiłowanych zębach, którym płaci się drutem miedzianym, są w sercu Afryki etnocentrycznym wymysłem pisarza, powinien dokładnie przestudiować *W głąb lasów Aruwimi...* Zresztą nawet opisy otoczenia niejednokrotnie przywołują na myśl *Jądro ciemności*: „Stacja

¹¹² Tamże, s. 86.

¹¹³ Tamże, s. 90.

¹¹⁴ Tamże, s. 214.

¹¹⁵ J.J. Milewski, *Słowo wstępne...*, s. 6.

¹¹⁶ J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 379–380.

robiła żalosne wrażenie jakiegoś nędznego prowizorium. Budynki sklecone z *matete*, czyli trzcinastej trawy stepowej o lodygach grubości palca i kilkumetrowej długości, były powyginane i wykoślawione przez wichry, a nadomiar [sic!] złego zaszczurzone i pełne rozmaitych owadów”¹¹⁷. Podobnie też jak Conradowski Marlow, Czekanowski w trakcie pobytu w Afryce zostaje odarty z wiary w szlachetne ideały europejskich podróżników: „Zatęskniłem całą żarliwością serca do tych dni, kiedy zaczytywałem się w opisach ekspedycji ratunkowej, podjętej dla odnalezienia Emina-Paszy. Stanley w świetle własnej książki to taka cudowna postać! Gdzie jesteś, Stanleyu mojego dzieciństwa? Stanleyu z »Przyjaciela Dzieci«?”¹¹⁸.

Oczywiście w przypadku Czekanowskiego mamy do czynienia z obserwacjami etnografa, zatem wyraźniej dostrzega on kulturowe przekształcenia: „[...] wmówiona potrzeba cywilizowanych Murzynów zmieniała ich z dzikusów, bardzo starannie na ogół utrzymujących swe ciała, w brudasów odzianych w łachmany”¹¹⁹. Badacz zresztą wprost mówi o „wyważeniu z trybów tradycyjnej prymitywnej organizacji społecznej”¹²⁰, co widoczne jest zarówno w instytucji małżeństwa, jak i organizacji pracy. Jednocześnie dostrzega kulturowe uwarunkowania belgijskiego systemu kolonialnego: „Belgowie rządzący Kongiem byli klasycznymi przedstawicielami politycznie bezsilnego, małego narodu, dopiero niedawno stworzonego decyzją wielkich mocarstw. Zostali stworzeni z dwu etnicznie sobie obcych szczepów, związanych jedynie wyznaniem”¹²¹.

Uderza wnikliwość, z jaką Czekanowski przygląda się i analizuje sytuację kolonialną w Afryce. Wykazuje się przy tym nie tylko doskonałą znajomością prowadzonej na tych terenach polityki oraz lokalnych stosunków – co zawdzięcza dokładnym badaniom etnograficznym – ale też potrafi dookreślić mechanizm zmiany kulturowej, który leży u podstaw kolonializmu jako dyskursu wprowadzającego w lokalne systemy kulturowe „niezgodności między strukturą a tożsamością”¹²². Należy odnotować, że w innym kontekście badacz wypowiada się na ten temat w nieco odmienny sposób: w tekście poświęconym kwestii ewentualnego pozyskania przez Polskę kolonii stwierdza, że jest to zagadnienie nie polityczne, lecz gospodarcze¹²³. W tym przypadku jednak tekst Czekanowskiego

¹¹⁷ Tamże, s. 135–136.

¹¹⁸ Tamże, s. 344.

¹¹⁹ Tamże, s. 284.

¹²⁰ Tamże, s. 285.

¹²¹ Tamże, s. 100.

¹²² J. Kieniewicz, *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu*, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 291.

¹²³ J. Czekanowski, *Zagadnienia kolonialne a Polska*, „Przegląd Współczesny” 1937 (t. 60), s. 161–173. Co ciekawe, w tekście tym Czekanowski wskazuje Kamerun jako ewentualną polską kolonię; dostrzega

dookreślony został przez nieco inny kontekst dyskursywny, który podporządkowany jest celom politycznym i społecznym Drugiej Rzeczypospolitej i ma związek z działalnością Ligi Morskiej i Kolonialnej¹²⁴. Jako badacz traktuje tę problematykę równoważnie z „etnografią” miejscowych kultur, patrzy zatem na kolonializm przede wszystkim jako system w pierwszej kolejności kulturowy, a nie tylko ideologiczny. Dlatego też dookreśleniu charakteru kolonializmu i zmian wprowadzanych przezeń w wielu sferach kultury służy jego zainteresowanie miejscami styku, rubieży, peryferii¹²⁵.

Jak widzimy, obraz Afryki tworzony przez Czekanowskiego oparty jest na gęstym splocie różnorodnych doświadczeń, które uczony umiejętnie poddaje systematyzacji. Co istotne, doświadczeniu temu badacz nie nadaje charakteru „podmiotocentrycznego”, lecz raczej „kulturocentryczny”, poszukując inwariantów zarówno w perspektywie (wg dzisiejszej nomenklatury) *emic*, jak i *etic*. Autor nie jest bezkrytyczny, uważnie przygląda się kontekstowi swoich badań. I chociaż momentami można odnieść wrażenie, że są one oparte głównie na modelu podróźniczej eksploracji, sam badacz nadaje swoim obserwacjom charakter niezwykle uporządkowany i usystematyzowany.

„Ja oczywiście nie wypuszczałem notatnika z ręki”¹²⁶

Działalność kolonialna stanowiła niewątpliwie dobre zaplecze organizacyjne dla wyprawy księcia Meklemburskiego, która zresztą korzystała z funduszy przyznanych przez Reichskolonialamt oraz cieszyła się poparciem Hansa Meyera, orędownika badań naukowych wspierających niemiecką działalność kolonialną¹²⁷. Christine Stelzig i Katrin Adler zauważyły, że doprowadziło to do swoistej rywalizacji o eksponaty między muzeum berlińskim a lipskim, co przełożyło się na stosunki pomiędzy uczestnikami wyprawy. W efekcie Walter von Wiese – nie posiadając odpowiedniego przygotowania – rozpoczął

również pewne analogie – przede wszystkim natury gospodarczej – pomiędzy koloniami a sposobem zagospodarowania Ukrainy.

¹²⁴ Por. M.A. Kowalski, *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, DiG, Warszawa 2010.

¹²⁵ Przykładem może tu być następująca charakterystyka drogi, łącząca aspekty symboliczne i cywilizacyjne, lokalne i kolonialne: „Barbara była symbolem nowego ładu wprowadzonego przez okupację europejską. Jak na symbol była nazbyt dokuczliwa: utrzymanie jej wymagało szarwarkowych prac polegających na usuwaniu traw, które ją nader szybko zarastały. Nie posiadała mostów, z którymi jeszcze szybciej załatwiłyby się termyty. Koło nie wtargnęło jeszcze w życie murzyńskie. Koło, odciążające tragarza, sprzyja rozwojowi mostów, poza tym nie znano tu jeszcze gwoździ, kawałki drewna umiano jedynie wiązać. Barbara była czymś w rodzaju strefy neutralnej, nie wchodzącej w skład państwa, przez które przechodziła. Mimo to, poddani musieli ją utrzymywać”. J. Czekanowski, *Dziennik...*, s. 140–141.

¹²⁶ Tenże, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 101.

¹²⁷ Por. Ch. Stelzig, K. Adler, *On the Preconditions...*, s. 165–167. Pamiętać także należy, że wyprawie towarzyszyli żołnierze Schutztruppe, niemieckich oddziałów kolonialnych.

kolekcjonowanie zbiorów dla Muzeum w Lipsku, co częściowo miało na celu wzmocnienie jego pozycji w grupie¹²⁸. Czekanowski zobowiązany był do pozyskania kolekcji dla Muzeum w Berlinie oraz przekazywania na bieżąco obserwacji, zdjęć i notatek¹²⁹. Von Luschanowi bardzo zależało wprawdzie, aby zbiory były usystematyzowane i skontekstualizowane, w pewnym sensie dyspozycje te mogły jednak ograniczać Polaka, ponieważ dotyczyły przede wszystkim samych obiektów¹³⁰. Wysiłek Czekanowskiego, aby odłączyć się od wyprawy w celu prowadzenia dalszych badań terenowych na szerszą skalę, można traktować jako próbę przekroczenia tego modelu.

Po części mechaniczne i ilościowo zorientowane badania (oprócz gromadzenia eksponatów etnograficznych, Czekanowski kompletował też zbiory antropologiczne i prowadził pomiary fizyczne) zrównoważone były więc „studiami etnograficznymi”, które obejmowały zróżnicowane aspekty kulturowe: „Musiałem się [...] otrząsać z kulturą materialną Międzyzjezierza, którą dotychczas znałem jedynie z gablot berlińskiego Museum für Völkerkunde, musiałem możliwie dokładnie zaznajomić się ze stosunkami społecznymi i politycznymi, a do pewnego stopnia również z obrzędami i zwyczajami”¹³¹. Widzimy tutaj wyraźnie zarysowaną hierarchię badań – „zwyczaje”, które w późniejszej antropologii kulturowej wskazywane były niejednokrotnie jako rdzeń badań nad kulturą (np. przez Franza Boasa i późniejszych przedstawicieli konfiguracyjizmu), tutaj plasują się na miejscu ostatnim. Niemniej dokładna znajomość lokalnych „gęstych sieci” kultury imponuje u Czekanowskiego, który zresztą dbał o to, aby w trakcie pobytu nie przeistoczyć się w „agenta skupu przedmiotów etnograficznych”¹³². Badacz przestrzegał, że „Zaznaczające się niekiedy tendencje do zwężenia zakresu etnografii do badań nad kulturą materialną, etnologii do badań nad kulturą duchową (religią pierwotną) a socjologii do badań nad instytucjami należy uważać za przejawy braku perspektywy ogólnej”¹³³. Położenie nacisku na uogólnianie wyników badań, w przypadku polskiego uczonego idzie jednak w parze z dużą pieczołowitością w odnotowywaniu szczegółów.

¹²⁸ Tamże, s. 169.

¹²⁹ Tamże, s. 169–172.

¹³⁰ W owym czasie silna była świadomość, jak wybiórcze mogą być kolekcje złożone z przypadkowych obiektów (por. tamże, s. 161), jednakże dyspozycje von Luschana, aby Czekanowski dokładnie opisywał przedmioty, notując ich oryginalne nazwy oraz dokumentując, jak zostały zrobione (por. tamże, s. 171), bliska jest nieco atomizującej kulturę idei badań wg modelu szkoły kulturowohistorycznej.

¹³¹ J. Czekanowski, *Dziennik...*, s. 137.

¹³² Tenże, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 427.

¹³³ Tenże, *Antropologia...*, s. 12.

Przede wszystkim zwraca uwagę to, że Czekanowski nieprzerwanie i na bieżąco utrwał zdobyty materiał: „[...] po zgromadzeniu przytłaczającej masy informacji o życiu białych i czarnych, które spisywałem całymi nocami, ogarnęło mnie wielkie znużenie”¹³⁴. Ta mimochodem uczyniona uwaga poświadcza, że, po pierwsze, badacz traktował „lokalne kultury” oraz „środowisko białych” jako równoważny materiał badawczy – chcąc zrozumieć lokalny kontekst, trzeba postrzegać je łącznie; po drugie natomiast – że z dużą powagą podchodzi do konieczności tworzenia na bieżąco dokładnego opisu kultury. W efekcie badania terenowe są przezeń prowadzone również w środowisku Belgów: „Przy wieczery znowu posypały się opowiadania, do których przywiązywałem tak wielką wagę. Były moim wywiadem terenowym, gospodarzy zaś cieszyło zainteresowanie, z jakim ich słuchałem. Zachęcało to ich do gawędy”¹³⁵.

Z biegiem czasu Czekanowski nabiera coraz większej biegłości w pozyskiwaniu materiału, np. aby otrzymać informacje na temat przynależności szczepowej, „wmawia” informatorom przynależność do szczepu powszechnie pogardzanego¹³⁶. Na ogół jednak stara się odpowiednio oswoić informatorów ze swoją obecnością: „[...] umiałem już zadawać pytania tak beztrasko i obojętnie, że nie tylko nie budziłem podejrzliwości, ale umiałem ją jakby uspić”¹³⁷. Równocześnie bardzo dokładnie weryfikuje uzyskane tą drogą materiały: „Wszystkie wiadomości pozyskiwane przy wywiadach etnograficznych, niezależnie od tego, z jakiego płyną źródła, należy bardzo starannie filtrować, należy kontrolować przy każdej sposobności”¹³⁸. Zresztą prowadzenie efektywnych badań terenowych wymaga zarówno znajomości lokalnego kontekstu, jak i odpowiednich kompetencji oraz strategii badawczych:

[...] największe trudności nastręczało ustalenie ich przynależności szczepowej. Widać było, że pacyfikacja kapitana Benaetsa załamała ich całkowicie. Taki zabiedzony i maltretowany Murzyn starał się we wszystkim wygodzić przerażającemu go białemu. A jednak stale powtarzali, że są Bapakombe i nikim innym. Nie zdawali sobie sprawy z tego, że są Babira, i nie dawali sobie tego wmówić. Trzeba się było bardzo wysilić, sporządzić słowniczek i wtedy wyszło na jaw, że Bapakombe są tylko klanem szczepu Babira¹³⁹.

¹³⁴ Tenże, *W głąb lasów Aruwimi...*, 91.

¹³⁵ Tamże, s. 102.

¹³⁶ Por. tamże, s. 331.

¹³⁷ Tamże, s. 408.

¹³⁸ Tamże, s. 327.

¹³⁹ Tamże, s. 281.

Równocześnie Czekanowski podkreśla wagę dokładnej obserwacji: „[...] drobniawgo należy się wszystkiemu przyglądać”¹⁴⁰. Co ważne, chociaż badacz opiera się w swoich analizach na metodach ilościowych, obserwacje nie są prowadzone przez niego mechanicznie, jak bowiem zauważa: „Analogia nie stanowi dowodu naukowego”¹⁴¹.

Zwraca uwagę również fakt, że ogólna refleksja jest budowana przez Czekanowskiego nie tylko w oparciu o statystykę. Również specyficzne doświadczenie przestrzeni pozwala się wznieść badaczowi ponad gęstwinę skrupulatnie odnotowywanych faktów i danych, a rozumienie pojawia się na osobnym poziomie w procesie poznawczym:

Trudno oddać nastrój, w jakim powracałem. Miałem uczucie, że potężnie wglębiłem się w tajemnice Afryki. Godziny przymusowego unieruchomienia w łodzi i swobodnego puszczenia wodzy myślom, nie paraliżowanych przez mechaniczne robienie obserwacji antropologicznych lub monotonne zapisywanie notatek, dało mi największą rozkosz – zrozumienie tego, na co patrzyłem w Ruandzie¹⁴².

A zatem także ulotna kategoria „nastroju” staje się istotną częścią doświadczenia terenowego – umożliwia dystans poznawczy. Nie zmienia to jednak kluczowej roli analizy materiału badawczego. Ostatecznie po pewnym czasie Czekanowski może z satysfakcją odnotować: „Tak oto dzięki wywiadam [...], osiągnąłem jednak pewną orientację ogólną w bardzo pstrej rzeczywistości etnicznej. Moja mapa etnograficzna posunęła się o poważny krok naprzód, okupiony bardzo mozolnym gadaniem”¹⁴³.

Oczywiście wszystko to jest możliwe dzięki nieprzerwanemu prowadzeniu notatek, które są zarówno źródłem wiedzy, jak i uświadamiają etnografowi braki poznawcze: „Notatniki roily się od tak sprzecznych informacji, że zaczynałem tracić ewidencję tego, co koniecznie wyjaśnić należy. Było faktów za wiele, a czas naglił”¹⁴⁴. Dziennik i notatki porządkowane są na bieżąco: „W domu do późna w nocy porządkowałem dziennik, nad którym spałem przed obiadem”¹⁴⁵.

Od strony metodyki badań terenowych fragmenty dzienników Czekanowskiego mogą brzmieć jak zaczerpnięte ze współczesnych podręczników. Pamiętać

¹⁴⁰ Tamże, s. 257.

¹⁴¹ Tamże, s. 384.

¹⁴² Tamże, s. 111.

¹⁴³ Tamże, s. 334.

¹⁴⁴ Tamże, s. 332.

¹⁴⁵ Tamże, s. 169.

jednak należy, że zapiski prowadzone przez badacza w terenie nie sprowadzają się jedynie do dziennika czy notatek. Tworzona przez niego w trakcie wyprawy „literatura antropologiczna” jest o wiele bardziej złożona gatunkowo i funkcjonalnie:

Po zakończeniu prac antropologicznych i etnograficzno-socjologicznych wywiadów porządkowałem w ciągu popołudnia notatki i przygotowywałem pocztę. Sprawozdanie, które systematycznie wysyłałem do Berlina, do muzeum, nie zabierało mi wiele czasu, gdyż dołączałem do niego przebitki dziennika podróży, stanowiące część najistotniejszą. Listy prywatne wymagały więcej czasu, stanowiły zresztą bardziej osobiste uzupełnienie oficjalnego sprawozdania. Z ostrożności w dzienniku nie umieszczałem wszystkiego, co zasługiwało na zanotowanie¹⁴⁶.

Powyższy fragment łatwo mógłby stać się podstawą do oskarżenia Czekanowskiego o autocenzurę tłumiącą refleksję w zarodku. Zwróćmy jednak uwagę, że cała ta badawcza „pisanina” jest ściśle zhierarchizowana i sfunkcjonalizowana. W ten sposób dochodzi do głosu badawcza polifonia o różnym stopniu dyskursywnego zagęszczenia (o hierarchii tej decyduje metoda i teoria) i – by tak rzec – zróżnicowana gatunkowo¹⁴⁷. Wszystkie te narzędzia dookreślają różne poziomy i sfery badań, stanowią materiał sprawozdawczy, opisowy lub analityczny. Ponadto poszczególne rodzaje tekstów tworzonych przez etnografa w terenie mają często odmiennych adresatów, o różnych kompetencjach poznawczych.

W tym kontekście bardzo ciekawym materiałem jest dziennik badawczy prowadzony przez Czekanowskiego w trakcie wyprawy. Przede wszystkim uderza fakt, że nie jest on tekstem marginalnym, ponieważ już tutaj znajdujemy komponenty wchodzące w skład zarówno *Forschungen*..., jak i dzienników przygotowanych z myślą o publikacji. Dziennik ten odznacza się swoistą polifonią (prowadzony głównie w języku niemieckim, ale zdarzają się też fragmenty po francusku, polsku i w językach lokalnych)¹⁴⁸, rękopis stanowi raczej zbiór luźnych notatek, sporządzonych często przy użyciu równoważników zdań, zawiera też elementy itinerarium, z czym wiążą się obszernie zbiory dat, liczb, imion¹⁴⁹. Joanna Bar zauważa jednak, że to nie tyle „[...] relacje z rutynowo prowadzonych badań terenowych, co luźne obserwacje z podróży zawierają najwięcej ciekawych

¹⁴⁶ Tamże, s. 141–142.

¹⁴⁷ Na tę daleko idącą segmentację materiału badawczego wskazywała Małgorzata Rygielska – por. M. Rygielska, *Listy uwierzytelniające antropologa*, „Laboratorium Kultury” 2013, nr 2, s. 29–57.

¹⁴⁸ Por. J. Bar, *Dziennik podróży afrykańskiej Jana Czekanowskiego, czerwiec–listopad 1907 r. Rekonstrukcja wydarzeń*, „Afryka” 2015, nr 42, s. 105.

¹⁴⁹ Por. tamże, s. 106.

szczegółów”, a bardzo często incydent staje się podstawą refleksji na temat jego szerszych kulturowych uwarunkowań¹⁵⁰. Na kartach dziennika „Czekanowski z pewnością częściowo odstępował od naukowych norm na rzecz *licentia poetica*”¹⁵¹, jednak malownicze opisy i impresyjne porównania międzykulturowe nie są w tym przypadku alternatywnym językiem refleksji nad kulturą, bowiem – jak zauważa Joanna Bar – „Walor językowy, staranność opisu, rozbudowane hipotezy robocze, logiczna synteza, świadczą o niezwykle szerokich horyzontach naukowych polskiego badacza”¹⁵².

Materiał zebrany przez Czekanowskiego był niezwykle zróżnicowany i obfity. Na początku 1908 r. przedstawiał się on następująco: 298 pomiarów antropometrycznych wg schematu rozbudowanego, 1201 badań zredukowanych, 90 wałków z nagraniami pieśni, 250 wywołanych płyt ze zdjęciami i ponad 100 niewywołanych¹⁵³ oraz 40 masek gipsowych; dodatkowo badacz narzekał, że miał do tego momentu „zaledwie” trzy zapisane słowniki. Z kolei

Urzędowy dziennik podróży przewidywano na 800 stron *in folio* i 400 stron ósemki. Do prowadziłem go do 515 stron *in folio* i tylko 43 ósemki. Już dzisiaj wystarczyło to do napisania wyczerpującej monografii feudalnych państw pasterskich Międzyzjezierza. Był to materiał tym cenniejszy, że stosunki te obserwowałem w Ruandzie w postaci jeszcze nie zniekształconej przez konsekwencje okupacji europejskiej. Nie ulegało już wątpliwości, że publikacja etnograficzna, przy bardzo treściwym ujęciu, będzie wymagała nie jednego, lecz dwu tomów¹⁵⁴.

Co ciekawe, badacz nie rozgranicza całkowicie badań etnograficznych i antropologicznych, bowiem i w jednym, i w drugim wypadku należy wykazać się odpowiednimi kompetencjami kulturowymi. Z dzisiejszej perspektywy zapewne różnie można by zinterpretować fakt, że ze swojej podróży Czekanowski przywiózł aż 1016 czaszek. Uczony jednak dość dokładnie opisuje okoliczności ich

¹⁵⁰ Tamże, s. 114.

¹⁵¹ Tamże, s. 122.

¹⁵² Tamże, s. 123.

¹⁵³ Jestem w tym miejscu w stanie jedynie wspomnieć o tych niewerbalnych językach badawczych i ich znaczeniu dla kształtowania się horyzontu metodologicznego Czekanowskiego. Np. w przypadku wchodzących w skład *Forschungen* ... zdjęć widać wyraźnie precyzję i świadomość badawczą autora, w efekcie nawet fotografie mające pełnić rolę przede wszystkim dokumentacji antropologicznej są cennym źródłem etnograficznym. W kwestii fotografii w badaniach terenowych punktem odniesienia jest dla mnie artykuł Jakuba Dziewita – por. J. Dziewit, *Jak polamać sobie zęby? Analiza polskiego dyskursu nt. twórczości fotograficznej Bronisława Malinowskiego*, „Laboratorium Kultury” 2013, nr 2, s. 93–117.

¹⁵⁴ J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 173–175.

pozyskiwania: „Po opuszczeniu Ruandy i przeniesieniu prac eksploracyjnych na tereny zamieszkane przez ludność grzebiąca swoich zmarłych i żywiącą w stosunku do nich zabobonny strach, o zbieraniu kości ludzkich nie mogło być mowy”¹⁵⁵.

W dziennikach Czekanowskiego odnajdujemy również fragmenty mówiące o nostalgii badacza powodowanej długim okresem przebywania w obcym kontekście kulturowym:

Było już zupełnie ciemno. W tej ciemności wsłuchiwałem się w podniecający rytm bębna. Było parno i wilgotno. Nie było widać gwiazd. Deszcz nie padał, nie przeszkadzał wyuzdanej zabawie. Drogą jakiegoś skojarzenia przypomniały mi się dożynki u mojego wuja w Płockiem. Ogarnęła mnie dokuczliwa nostalgia, może właśnie dlatego, że i wtedy byłem równie dalekim, obcym widzem. Wystarczyło jednak, by przez chwilę zapomniane melodie dożynkowych pieśni, śpiewanych dawno i tak daleko, przemieszały się z ponurym dźwiękiem murzyńskich bębnow, a już musiałem używać w stosunku do siebie perswazji. Musiałem sobie tłumaczyć, że należy pozostać w Afryce tak długo, jak tego wymaga interes nauki, to znaczy mojej publikacji¹⁵⁶.

Również w tych projektowanych przede wszystkim przez emocje momentach, Czekanowski próbuje wskazać pewien międzykulturowy mechanizm: „[...] kościół zapelniony czarnymi parafianami nieustępliwie nasuwał wspomnienie kościoła w Worowie, modrzewiowego starego kościoła, do którego ongi jeździłem z rodzicami. Nagle, bez żadnych świadomych rozmyślań na ten temat, zrozumiałem moich kolegów, zrozumiałem ich chęć powrotu do domu”¹⁵⁷. Niejednokrotnie jest to jednak po prostu najzwyklejsza tęsknota „za życiem cywilizowanym”: „W mojej wyobraźni, dławionej przez nostalgię, ustronny Fort Portal urastał do wyżyn ośrodka europejskiej kultury, w którym ciągle działo się coś nowego”¹⁵⁸. Jedynym ratunkiem przed nostalgią są dla uczzonego badania terenowe: „Niebezpiecznie poddawać się temu nastrojowi. Wiedziałem już o tym [...]. Dlatego lepiej słuchać opowieści o ludożercach, bo to powoduje nastawienie pełne protestu u słuchacza, niż wspominać i idealizować Europę, z całą jej szarzyzną, bo to rozkleja niekiedy na długo”¹⁵⁹. Warto zauważyć, że ta „refleksyjność” Czekanowskiego ma zupełnie inny wymiar,

¹⁵⁵ Tenże, *Badania antropologiczne w Międzyrzeczu Nilu i Kongo. Część pierwsza: Crania Africana*, „Przegląd Antropologiczny” 1951 (t. 17), s. 39.

¹⁵⁶ Tenże, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 328.

¹⁵⁷ Tamże, s. 188.

¹⁵⁸ Tamże, s. 202.

¹⁵⁹ Tamże, s. 362.

skalę i miejsce w dorobku badacza w porównaniu z „dziećmi Malinowskiego”. W przypadku uczonego są to przede wszystkim problemy mocno wprowadzone zsemiotyzowane, jednak pozostające w tle zasadniczej pracy badawczej, podczas gdy w przypadku antropologii współczesnej mamy do czynienia z mocno skonwencjonalizowanym meta-dyskursem, który staje się metaforą (lub nawet, kiedy zastępuje metodologię – metonimią) antropologii traktowanej całościowo. Co więcej, autorefleksja Czekanowskiego zorientowana jest nie na podmiot, ale na typ kultury i jej kontekst.

Powyższe obserwacje pozwalają, jak sądzę, nieco inaczej spojrzeć na historię antropologii pod kątem problemu jej metodologii i metodyki. Powołując się na propozycje Abrahama Kaplana, Marian Kempny stwierdza, że

[...] antropologia w swym klasycznym okresie cechuje się dużą obojętnością wobec tzw. mitu metodologii, zgodnie z którym o naukowym charakterze jakichś poczynąń decyduje zastosowanie pewnej szczególnej, odpowiadającej metodologicznym kanonom metody. Nie metodologia bowiem, lecz bogactwo uzyskanych danych decyduje w takim ujęciu o jakości, obiektywności antropologicznej wiedzy¹⁶⁰.

Do pewnego stopnia teza ta ma zastosowanie do badań etnograficznych Czekanowskiego: uczony położył nacisk na zebranie bogatego, całościowego materiału w terenie, nie interesując się metaopisem kodu języka metodyki, zasady prowadzenia badań empirycznych traktując jako oczywistą rutynę. Jednocześnie uderza fakt, że w późniejszych opracowaniach nie przywiązuje już tak dużej wagi do odtworzenia *in extenso* różnorodności zgromadzonego materiału, szukał raczej możliwości uogólnienia go i systematyzacji – a to świadczy o rozbudowanej refleksji metodologicznej. Pamiętać należy i o tym, że dyspozycje odnośnie badań etnograficznych, antropologicznych czy językowych odznaczały się w przypadku polskiego badacza bardzo różnym stopniem formalizacji, chociaż nie zawsze były zaopatrzone w metatekst, określający kod ich języka. Mamy zatem do czynienia ze swoistym „kłębkim semiotycznym”, z którego prowadzą nici do zarysowanych wyraźniej w późniejszej twórczości uczonego koncepcji teoretycznych i modeli metodologicznych, jak również do kolejnych naukowych modeli nauk o kulturze. Kłębek ten zanurzony jest w semiosferze afrykańskiego terenu.

¹⁶⁰ M. Kempny, *Antropologia bez dogmatów – teoria społeczna bez iluzji*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1994, s. 109.

Grenzwissenschaft

Współcześnie bardzo często pytaniom o metodologię badań antropologicznych nadaje się szerszy kontekst, sposób poznania kultury sprowadzając przede wszystkim do „kompetencji kulturowej” utożsamianej z kategorią doświadczenia i sferą praktyki: ma to być przede wszystkim wiedza uwewnętrzniona, nie o charakterze intelektualnym, ale przede wszystkim cielesnym¹⁶¹. Zatarcie granicy pomiędzy teorią a kontekstem ma służyć lepszemu uchwyceniu partykularnej rzeczywistości kulturowej. Przypadek badań Czekanowskiego pozwala nam uświadomić sobie ograniczenia tego rodzaju uniwersalizowanych propozycji.

Po pierwsze, w przypadku polskiego badacza kategoria „doświadczenia” jest bardzo zróżnicowana w praktyce terenowej: dotyczy ono zarówno zapośredniczonego przez system kolonialny kontaktu z tubylcami czy pobytu w obrębie badanego terytorium, jak i edukacji uniwersyteckiej, „treningu” z metodyki badań terenowych pod okiem misjonarzy lub badań o charakterze ilościowym, np. antropometrii. Współczesna antropologia upatrywać by mogła w tym przypadku intelektualnych klisz poznawczych aplikowanych w sposób mechaniczny i *de facto* oddzielających badacza od badanej kultury. Tymczasem widzimy, że choć badania autora *Forschungen...* odbiegają od standardów tak współczesnej, jak i „klasycznej” antropologii, to odnajdujemy w tym modelu paradygmat wszelkich badań nad kulturą: poważnie potraktowany problem relacji pomiędzy opisem, analizą i interpretacją.

Po drugie, badania Czekanowskiego wyraźnie wskazują na swoistą „zwrotną kontekstualność” antropologii/etnografii. Kompetencje kulturowe dotyczą bowiem w przypadku polskiego uczonego nie tylko kultur badanych, ale także środowiska i paradygmatu badań nad kulturą oraz szeroko potraktowanych uwarunkowań „terenu” – z czego wynika ogromne zainteresowanie Czekanowskiego systemem kolonialnym i traktowanie jego emisariuszy jako potencjalnych informatorów. Zarówno kontekst „afrykański”, jak i akademicki są w jego dziennikach zarysowane bardzo wyraźnie. Zatem logiczną konsekwencją popularnych ostatnio postulatów traktowania nauki jako systemu kulturowego powinno być podejście emicjne w ich badaniu, uwzględniające diachroniczną swoistość pojęć oraz metod badawczych, zamiast ich ujednoznaczniania i wartościowania.

¹⁶¹ Por. E. Klekot, *Etnograficzna wiedza o kulturze. Kompetencja kulturowa badacza jako warunek poznania*, w: *Kultura i metoda*, red. J. Michalik, ENETEIA – Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Warszawa 2011. Autorka inspirowa się przede wszystkim propozycjami Kirsten Hastrup.

W dziennikach Czekanowskiego odnajdujemy swoisty „gęsty opis” oraz gęsty splot kulturowych „sieci” i nie chodzi bynajmniej o to, by na siłę uwspółcześniać tę propozycję. Uderza bowiem fakt, że polski badacz zupełnie inaczej rozkłada akcenty: owa świetna znajomość kontekstu nie jest bowiem w pełni wykorzystywana przez niego w tekstach naukowych, objawia się głównie w dziennikach. Jest to wynik celów badawczych, jakie sobie stawia: punktem dojścia jest model, mapa, diagram. Będąc otwartym na opis kontekstu, uczony nie traktuje go jednak jako celu samego w sobie – zmierza bowiem do teoretycznej kodyfikacji mechanizmu i modelu kulturowego. Opis treści kultury, będący wynikiem świetnej kompetencji kulturowej, pełni w stosunku do teorii funkcję semiosfery nie zawsze wymagającej kodyfikacji, choć często formułicznej. Tymczasem współcześnie samoopis semiosfery dokonywać się ma na tym samym poziomie semiotycznym. Świadczyć może o tym na przykład propozycja Warda Goodenougha, który w dobrym opisie kontekstualnych i praktycznych kompetencji kulturowych upatruje roboczej teorii kultury¹⁶², a tym samym próbuje utożsamić kod z tekstem. Wydaje się, że dzieło Czekanowskiego oferuje rozbudowaną semiozę badań nad kulturą, a jego „dwujęzyczność” dziennikowa nie jest związana z przemilczeniem doświadczenia terenowego, ale stanowi część skomplikowanego procesu translacyjnego.

Zdaniem Jurija Łotmana każda przestrzeń semiotyczna wyróżnia się niejednoznacznością: „Wypełniające przestrzeń semiotyczną języki różnią się w swojej naturze i odnoszą się do siebie w spektrum od pełnej, wzajemnej przekładalności do takiej samej pełnej nieprzekładalności”¹⁶³. Nie zawsze zatem składające się na semiosferę języki w pełni „współbrzmia”, bowiem odznaczają się nie tylko heterogenicznością, ale i heterofunkcjonalnością. Z biegiem czasu semiosfera dąży do samoopisu i dookreślenia własnej gramatyki, dzięki czemu „[...] system zyskuje, jeśli idzie o stopień strukturalnego zorganizowania, ale traci też wewnętrzne zapasy nieokreśloności, z którymi wiąże się jego giętkość, zdolność do zwiększenia pojemności i rezerw dynamicznego rozwoju”¹⁶⁴. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że w semiosferze badań nad kulturą co jakiś czas, w efekcie petryfikacji jej części, pojawia się nowy model „antropologii”.

W przypadku Czekanowskiego widać wyraźnie, że pod zunifikowanym metaopisem teorii lub prezentacji wyników badań „[...] kotłuje się różnorodność

¹⁶² Por. W. Goodenough, *W poszukiwaniu roboczej teorii kultury*, tłum. M. Szpetulska-Lazarowicz, w: *Badanie kultury...*

¹⁶³ J. Łotman, *Przestrzeń semiotyczna...*, s. 200.

¹⁶⁴ Tamże, s. 203.

tendencji”¹⁶⁵. Tendencje te nie uległy jednak stłumieniu i zamknięciu w „nieświadomości” dzienników. Ta płatanina często z trudem do siebie przystających kodów umożliwia zaistnienie metaopisu nauki o kulturze, staje się matecznikiem dyskursów, które obecne są w twórczości badacza, ale zaistnieją również – w innej funkcji i konfiguracji – w późniejszej antropologii. Odkrywamy zatem w propozycji Łotmana swoisty przekrój pionowy semiosfery antropologii; jak twierdzi Łotman: „[...] w dowolnym przekroju synchronicznym semiosfery zderzają się rozmaite języki, rozmaite etapy ich rozwoju, niektóre teksty okazują się zanurzone w nieodpowiadające im języki, a deszyfrujących kodów w ogóle może nie być”¹⁶⁶.

Tym samym dzięki Czekanowskiemu możemy nieco inaczej spojrzeć na historię antropologii i etnografii: szukając inwariantu nauk o kulturze, warto myśleć o nim jako o zmiennym stosunku „centralnych” i „peryferyjnych” dyskursów, metod, doświadczeń – zmiennym stosunku pomiędzy semiosferą a tekstem. Tłumaczy to dlaczego często odkrywamy w tej historii swoje poza-teksty pełniące funkcję tła lub – odwrotnie – w tym, co marginalne doszukujemy się głównej, milczącej narracji.

Nauka o kulturze staje się zatem w propozycji Czekanowskiego swoistą *Grenzwissenschaft*, nauką graniczną:

Z jednej strony jest to dylemat epistemologiczny, jak pogodzić tezę o jedności natury ludzkiej (*ergo* ludzkiej kultury) z obserwowaną różnorodnością jej partykularnych przejawów, czyli lokalnych kultur stanowiących właściwy przedmiot empirycznych studiów przedstawicieli tej dyscypliny. Z drugiej strony, dylemat metodologiczny – czy antropologia powinna naśladować wzór metody naukowej stosowanej przez nauki przyrodnicze czy ze względu na badane zjawiska posługiwać się metodologią zaczerpniętą od nauk humanistycznych – owocował niekiedy w traktowaniu jej jako swoistej *Grenzwissenschaft*¹⁶⁷.

Również i w tym wypadku oparta na ambiwalencji relacja wydaje się o wiele bardziej złożona. Warto pamiętać w tym kontekście o semiotycznym rozumieniu pojęcia granicy:

Granica jest bi- i polilingwistyczna. Granica to mechanizm przekładu tekstów cudzej semiotyki na język „naszej”, miejsce transformacji „zewnętrznego” na „wewnętrzne”.

¹⁶⁵ Tamże, s. 205.

¹⁶⁶ Tamże, s. 201.

¹⁶⁷ M. Kempny, *Antropologia bez dogmatów...*, s. 13.

Jest to filtrująca membrana, która transformuje cudze teksty na tyle, żeby wpisywały się do wewnętrznej semiotyki semiosfery, pozostając jednakże obcymi¹⁶⁸.

Nauka o człowieku i kulturze pełni funkcję takiej filtrującej membrany. W przypadku propozycji Czekanowskiego wyraźnie dostrzegamy to połączenie. Równocześnie pamiętać należy, że również

Poprzecinanie semiosfery cząstkowymi granicami tworzy wielopoziomowy system. Określone segmenty semiosfery mogą na różnych poziomach samoopisu tworzyć jedność semiotyczną, pewną ciągłą przestrzeń semiotyczną, ograniczoną jedną wspólną granicą lub grupę zamkniętych przestrzeni, których dyskretność będzie zaznaczona granicami pomiędzy nimi, lub wreszcie część pewnej wspólnej przestrzeni, odgraniczonej z jednej strony odcinkiem granicy, a z drugiej – otwartej¹⁶⁹.

W niniejszym artykule starałem się ukazać przepływ refleksji nad kulturą w dziele Czekanowskiego filtrowany przez membranę granicy pomiędzy antropologią a etnografią. Poszukując inwariantu, zmuszony byłem dokonywać uogólnień. Jak stwierdza jednak Łotman, „Lista tego, co w danym systemie nie istnieje, chociaż praktycznie się dzieje, zawsze jest istotną typologiczną charakterystyką przyjętego systemu semiotyki”¹⁷⁰. Wydaje mi się, że słowa te w pełni charakteryzują zarówno model badań Czekanowskiego, jak i moją próbę charakterystyki jego wybranego aspektu. Wszystko to składa się na historię nauk o człowieku i kulturze: „Oczywiście, wszelkie »zwycięstwo« w kulturze jest jedynie przesunięciem akcentu w dialogu”¹⁷¹.



Bibliografia

Bar J., *Afrykanistyczne badania Jana Czekanowskiego w stulecie wyprawy*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2007.

¹⁶⁸ J. Łotman, *Pojęcie granicy*, w: tegoż, *Uniwersum umysłu ...*, s. 214.

¹⁶⁹ Tamże, s. 215–216.

¹⁷⁰ Tenże, *Przestrzeń semiotyczna ...*, s. 204.

¹⁷¹ Tenże, *Kultura i eksplozja*, tłum. B. Żylko, PIW, Warszawa 1999, s. 198.

- Bar J., *Dziennik podróży afrykańskiej Jana Czekanowskiego, czerwiec–listopad 1907 r. Rekonstrukcja wydarzeń*, „Afryka” 2015, nr 42.
- Barley N., *Niewinny antropolog. Notatki z glinianej chatki*, tłum. E.T. Szyler, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.
- Carrithers M., *Dlaczego ludzie mają kultury? Uzasadnienie antropologii i różnorodności społecznej*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, PIW, Warszawa 1994.
- Clifford J., *O autorytecie etnograficznym*, tłum. J. Iracka, S. Sikora, w: tegoż, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, tłum. E. Dżurak i in., KR, Warszawa 2000.
- Czekanowski J., *Antropologia, etnologia i prehistorja*, „Lud” 1922 (t. 21).
- Czekanowski J., *Badania antropologiczne w Międzyrzeczu Nilu i Kongo. Część pierwsza: Crania Africana*, „Przegląd Antropologiczny” 1951 (t. 17).
- Czekanowski J., *Co się właściwie dzieje w Europie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1946.
- Czekanowski J., *Człowiek w czasie i przestrzeni*, PWN, Warszawa 1967.
- Czekanowski J., *Dziennik podróży afrykańskiej*, oprac. nauk. J. Bar, Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne, Katedra Języków i Kultur Afryki UW, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2014.
- Czekanowski J., *Feudalne państwa pasterskie afrykańskiego Międzyzjezierza*, „Przegląd Socjologiczny” 1961 (t. 15).
- Czekanowski J., *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*, t. I, *Ethnographie. Zwischenseengebiet. Mpororo-Ruanda. Mit 4 Tafeln und einem musikalischen Anhang von. E. M. von Hornbostel, Klinkhardt & Biermann*, Leipzig 1917, t. II, *Ethnographie. Uele / Ituri / Nil-Länder*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1924, t. III, *Ethnographisch-anthropologischer Atlas. Zwischenseen – Bantu / Pygmäen und Pygmoiden / Urwaldstämme. Mit 139 Tafeln in Lichtdruck*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1911, t. IV, *Anthropologische Beobachtungen im Nil-Kongo – Zwischengebiet*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1922, t. V, *Ethnographisch-anthropologischer Atlas. Azande / Uele-Stämme / Niloten. Mit 167 Tafeln in Lichtdruck*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1927.
- Czekanowski J., *Kierunek historyczny w naukach antropologicznych*, w: *Pamiętnik IV. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925*, t. 1, *Referaty*, Sekcja VI A: *Historyczne nauki pomocnicze*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów 1925.
- Czekanowski J., *Królewski dwór władcy Ruandy*, tłum. E. Folcik, w: A. Kuczyński, *Polskie opisanie świata. Studia z poznania kultur ludowych i plemiennych*, t. 1, *Azja i Afryka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.

- Czekanowski J., *Ostateczne wyniki badań w Afryce Środkowej w latach 1907, 1908 i 1909*, „Przegląd Geograficzny” 1924 (t. 4).
- Czekanowski J., *Przyczynek do zagadnienia kartogramów*, „Przegląd Statystyczny” 1938 (t. 1).
- Czekanowski J., *Rasy i ludy*, w: *Wielka historia powszechna*, t. 1, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1931.
- Czekanowski J., *Struktura etniczna Afryki a nawarstwienia najmłodsze*, „Lud” 1990 (t. 45).
- Czekanowski J., *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1958.
- Czekanowski J., *W sprawie rzekomej odrębności problematyki metodologicznej nauk biologicznych*, „Kosmos. Seria A, Biologia” 1962 (R. 11), z. 2.
- Czekanowski J., *Wstęp do historii Słowian. Perspektywy antropologiczne, etnograficzne, archeologiczne i językowe. Z 53 rycinami i 8 tablicami* [wyd. II, na nowo oprac.], Instytut Zachodni, Poznań 1957.
- Czekanowski J., *Zagadnienia kolonialne a Polska*, „Przegląd Współczesny” 1937 (t. 60).
- Czekanowski J., *Zarys metod statystycznych w zastosowaniu do antropologii*, nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawa 1913.
- Driver H.E., *Kulturkreise and Statistics*, „American Anthropologist” 1937 (Vol. 39), nr 1.
- Dziewit J., *Jak połamać sobie zęby? Analiza polskiego dyskursu nt. twórczości fotograficznej Bronisława Malinowskiego*, „Laboratorium Kultury” 2013, nr 2.
- Fabiś P., *Émile Durkheim jako teoretyk kultury*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008.
- Faubion J.D., *The Ethics of Fieldwork as an Ethics of Connectivity, or The Good Anthropologist (Isn't What She Used to Be)*, w: *Fieldwork is Not What it Used to Be. Learning Anthropology's Method in a Time of Transition*, red. J.D. Faubion, G.E. Marcus, Cornell University Press, Ithaca, London 2009.
- Foucault M., *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, PIW, Warszawa 1977.
- Foucault M., *Historia seksualności*, t. I, *Wola wiedzy*, tłum. B. Banasiak, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 2000.
- Gajek J., *Jan Czekanowski jako etnograf*, „Przegląd Antropologiczny” 1955 (t. 21), z. 3.
- Geertz C., *Być Tam*, w: tegoż, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, tłum. E. Dżurak, S. Sikora, KR, Warszawa 2000.
- Gingrich A., *Kraje niemieckojęzyczne*, w: F. Barth i in., *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tradycje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, tłum. J. Tegnerowicz, przedm. C. Hann, WUJ, Kraków 2007.
- Godlewski G., *Granice paradygmatu otwartego*, w: tegoż, *Luneta i radar. Szkice z antropologicznej teorii kultury*, WUW, Warszawa 2016.

- Gomół A., *Jan Michał Witort. Wprowadzenie do antropologii pokolenia „ludzi naukowych”*, Wydawnictwo Exemplum, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Poznań–Katowice 2011.
- Goodenough W., *W poszukiwaniu roboczej teorii kultury*, tłum. M. Szpetulska-Łazarowicz, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, PWN, Warszawa 2006.
- Kempny M., *Antropologia bez dogmatów – teoria społeczna bez iluzji*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1994.
- Kieniewicz J., *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu*, Czytelnik, Warszawa 1986.
- Klekot E., *Etnograficzna wiedza o kulturze. Kompetencja kulturowa badacza jako warunek poznania*, w: *Kultura i metoda*, red. J. Michalik, ENETEIA – Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Warszawa 2011.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2003.
- Kosowska E., *O heterozji form folklorystycznych*, w: *Literatura popularna. Folklor, język*, t. 2, red. W. Nawrocki, M. Waliński, Uniwersytet Śląski, Katowice 1981.
- Kowalski M.A., *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, DiG, Warszawa 2010.
- Kroeber A.L., *Introduction*, w: S. Klimek, *Culture Element Distributions. I. The Structure of California Indian Culture*, przedm. A.L. Kroeber, University of California Press, Berkeley 1935.
- Krzyśko M., *Jan Czekanowski, Anthropologist and Statistician*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Oeconomica” 2009, nr 28.
- Lemert Ch., Gillan G., *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, PWN, Warszawa–Wrocław 1999.
- Łotman J., *Kultura i eksplozja*, tłum. B. Żyłko, PIW, Warszawa 1999.
- Łotman, *Przestrzeń semiotyczna*, w: tegoż, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, tłum. i przedm. B. Żyłko, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008.
- Łotman J., Uspieński B., *O semiotycznym mechanizmie kultury*, tłum. J. Faryno, w: *Semiotyka kultury*, red. E. Janus, M.R. Mayenowa, PIW, Warszawa 1977.
- Malinowski B., *Argonauci zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, tłum. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szynkiewicz, oprac. i posł. A. Waligórski, PWN, Warszawa 2005.
- Marcus G.E., *Introduction: Notes Toward an Ethnographic Memoir of Supervising Graduate Research through Anthropology's Decades of Transformation*, w: *Fieldwork is Not What it Used to Be. Learning Anthropology's Method in a Time of Transition*, red. J.D. Faubion, G.E. Marcus, Cornell University Press, Ithaca, London 2009.

- Marcus G.E., *Wymogi stawiane pracom etnograficznym w obliczu ogólnoświatowej nowoczesności końca dwudziestego wieku*, tłum. S. Sikora, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, PWN, Warszawa 2006.
- Milewski J.J., *Słowo wstępne*, w: *Śladami ekspedycji Jana Czekanowskiego do Afryki Środkowej 1907–1909. Katalog wystawy*, oprac. A. Czekanowska, H. Deręgowska, Instytut Krajów Rozwijających Się, Warszawa 2000.
- Mincer T., *Kulturowe rozumienie pojęcia rasy*, „Prace Kulturoznawcze” 2012, nr 14/1.
- Paluch A.K., *Mistrzowie antropologii społecznej*, PWN, Warszawa 1990.
- Piontek J., Malinowski A., *Przedmowa. Początki antropologii teoretycznej*, w: *Teoria i empiria w Polskiej Szkole Antropologicznej. W 100-lecie urodzin Jana Czekanowskiego. Praca zbiorowa*, red. J. Piontek, A. Malinowski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1985.
- Pisarek A., *Antropolog, czyli gość. O badaniach terenowych Bronisława Malinowskiego jako formie kontaktu kulturowego*, „Laboratorium Kultury” 2013, nr 2.
- Rabinow P., Marcus G.E., Faubion J.D. i in., *Designs for an Anthropology of the Contemporary*, Duke University Press, Durham, London 2008.
- Ricœur P., *Model tekstu. Działanie znaczące rozważane jako tekst*, tłum. J. Falkowska, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2.
- Rygielska M., *Listy uwierzytelniające antropologa*, „Laboratorium Kultury” 2013, nr 2.
- Staszczak Z., *Kompleks kulturowy*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, PWN, Warszawa–Poznań 1987.
- Stelzig Ch., Adler K., *On the Preconditions, Circumstances and Consequences of Collecting. Jan Czekanowski and the Duke of Mecklenburg's Expedition to Central Africa, 1907–1908*, tłum. na jęz. ang. R. Minogue, „Journal of the History of Collections” 2000 (Vol. 12), nr 2.
- Śladami ekspedycji Jana Czekanowskiego do Afryki Środkowej 1907–1909. Katalog wystawy*, oprac. A. Czekanowska, H. Deręgowska, Instytut Krajów Rozwijających Się, Warszawa 2000.
- Waligórski A., *Antropologiczna koncepcja człowieka*, PWN, Warszawa 1973.
- Wanke A., *Przedmowa*, w: J. Czekanowski, *Człowiek w czasie i przestrzeni*, PWN, Warszawa 1967.



Abstract

Semiosphere of ethnographic research of Jan Czekanowski

The subject of the article is the semiosphere of ethnographic research of Jan Czekanowski, understood as a unique semiotic space, which is prerequisite for the emergence of some specific cultural science discourses. The author analyzes the researcher's journals, trying to recreate the "dense" plexus of inspirations and contexts underlying the particular research model.

Keywords: Jan Czekanowski, semiosphere, methodology of the ethnographical researches

Marek Pacukiewicz

Doktor habilitowany nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Teorii i Historii Kultury Instytutu Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Śląskiego. Autor książek *Dyskurs antropologiczny w pisarstwie Josepha Conrada* (2008), *Grań kultury. Transgresje alpinizmu* (2012) oraz tomów wierszy *Budowa autostrady* (2012) i *Widokówki* (2016).